Nr. 243. We Lwowie Sobota dnia 1 Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

którа wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **20 ct.**

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Nowi prenumeratorowie nabyć mogą w Administracji naszego pisma tom 1. powieści **„Pożary i zgliszcza"** za cenę 1 zł. 20 ct., z przesyłką pocztową 1 zł. 40 ct. Początek **drugiego** tomu otrzymają na żądanie bezpłatnie.

Wybory w Prusiech.

Lwów 31. sierpnia

Od dłuższego już czasu zajmują się w Prusiech zbliżającemi się wyborami do sejmu. Od czasu istnienia parlamentu niemieckiego stracił wprawdzie sejm pruski wiele z pierwotnego znaczenia i dlatego Niemcy, jako całość, mniej się może nim teraz niż dawniej zajmują, niemniej jednak obecne wybory sejmowe nie są dla Niemiec obojętne. Powodów po temu kilka. Są to przedewszystkiem pod rządami nowego cesarza i króla pierwsze wybory, przy których się ukaże, czy zasady, jakich dawniej trzymał się rząd przy kierowaniu i przeprowadzaniu wyborów sejmowych, będą nadal przestrzegane, czy też pod tym względem coś się zmieni. Jakie to były zasady, wiadomo. Ingerencja rządu na wybory posunięta była do wszelkich możliwych granic—a często je nawet przekraczała. Były minister spraw wewnętrznych v. Puttkamer był pod tym względem wszechwładnym i nieograniczonym panem. On był twórcą znanej geometrji wyborczej, która umożliwiła tworzenie okręgów wyborczych, w ten sposób, że zwycięztwo kandydata ministerjalnego było po większej części ułatwione a często zapewnione.

Jak długo żył i panował cesarz Wilhelm, tak długo o jakimkolwiek przeciw temu systemowi oporze skutecznym nie można było nawet myśleć. Nieograniczone zaufanie, jakiem cesarz darzył księcia kanclerza, przypadło także w udziale tym wszystkim, którzy byli jego wiernymi sługami. Pan v. Puttkamer nie miał się więc czego obawiać i mógł sobie swoją geometrję wyborczą stosować tam, gdzie to tylko uznał za stosowne. Na wynalazek swój miał bowiem patent królewski. Inne od ojca wyobrażenie o prawach i obowiązkach monarszych miał Fryderyk III. Znanem też jest jego pismo do ministra v. Puttkamera, w którem wyraził życzenie, by na przyszłość wolność wyborcza w całej była zastosowana pełni, i przesilenie, jakie skutkiem tego pisma wybuchło. Zanadto dobrze przywyczaił się minister spraw wewnętrznych do robienia po swojej myśli wyborów, by nagle na życzenie chorego króla miał odstąpić od dotychczasowych zasad. Nie mogąc się więc zgodzić na życzenie królewskie, podał się do dymisji wbrew woli swojej a co więcej, wbrew woli księcia Bismarka. Fryderyk umarł a jego miejsce zajął Wilhelm. Jakie więc teraz będą przy wyborach panowały zasady? Czy odżyje w pierwotnej pełni geometrja wyborcza i nieograniczony wpływ rządowy, czy też młody władca zechce być wiernym wykonawcą testamentu politycznego ojca i spełnić jego życzenia o wolnych i niezależnych wyborach? Na pytanie to wyczekują Niemcy a w szczególności Prusy odpowiedzi. W obec doniosłości i zasadniczego znaczenia sprawy, łatwo zrozumieć, dlaczego tyle wagi przywiązują tym razem do wyborów sejmowych.

Nie mniejszego znaczenia choć nie pod względem zasadniczym, to przynajmniej pod względem politycznym jest kwestja, jaką będzie przyszła większość sejmowa, jakie stronnictwa wejdą w jej skład. Obecnie panuje większość kartelowa, której rdzeń stanowią narodowo-liberalni i konserwatyści. Nie będziemy się teraz szeroko zastanawiali nad tem, czy to jest logicznie usprawiedliwionem, aby stronnictwo polityczne nazywające, się liberalnem, było trwale i stale skojarzone do wspólnej akcji politycznej ze stronnictwem konserwatywnem. Rozumnie i logicznie wydaje się to rzeczą niemożliwą. Toż to dwa pojęcia djametralnie się od siebie różniące, toż nazwy te oznaczają właśnie sprzeczne między sobą zapatrywania polityczne, które ze sobą zawsze w zaciętej są walce. Między liberalizmem a konserwatyzmem nietylko sojusz ale nawet kompromis jest prawie niemożliwy. Albo więc nazwy, jakie sobie obrały stronnictwa pruskie są fałszywe, albo między niemi sojusz w prawdziwem tego słowa znaczeniu, to jest oparty na równorzędności, jest niemożliwy. W tym wypadku zdaje się i jedno i drugie zachodzi. Stronnictwo mianujące się narodowo-liberalnem ma bardzo mało wspólnego z liberalizmem. Głównym i jedynym jego celem trzymanie się władzy i służenie księciu kanclerzowi. Ci zaś, którzy sobie przywłaszczyli miano konserwatystów, bardzo dalekimi są od prawdziwego, szlachetnego konserwatyzmu. Ich dążeniem reakcja, dlatego im książę Bismark tak długo przyjemnym i wygodnym, jak długo do tego samego zmierza celu. Między takiemi stronnictwami porozumienie jest już możliwe, dlatego kartel mógł przyjść do skutku. A zresztą o sojuszu i kompromisie na równorzędności opartym nie może być mowy. Jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie, kto nadawał cechę i charakter rządom w Prusiech w ciągu ostatnich lat kilku, zwłaszcza od panowania kartelu, wówczas znajdziemy z pewnością wiele w nich cech reakcyjnych i konserwatywnych, a bardzo mało liberalnych i postępowych. Kartel był więc możliwy, jeżeli się stronnictwo liberalne wyrzekło wszelkiego prawie stanowiska samodzielnego i wpływu decydującego na rządy w Prusiech—i tak się też stało. Jak będzie teraz — jeszcze niewiadomo. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, zanosi się na zupełnie coś podobnego. Był wprawdzie pan Bennigsen u księcia Bismarka w Friedrichsruhe i wnioskowano z tego, że liberały idą w górę — ale wnioski te są zupełnie mylne. Przywódca narodowych liberałów został, jak doniósł wczoraj telegram, naczelnym prezydentem w Hanowerze, ale z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, aby nacjonalliberały mieli uzyskać większy niż dotychczas wpływ na politykę rządową. Pozostanie wszystko po dawnemu i odżyją w całej pełni tradycje starego Wilhelma. Dla kogoby to jeszcze było wątpliwem dlatego lektura kilku ostatnich enuncjacyj młodego Wilhelma dostatecznym zapewne będą dowodem.

I dla Polaków wybory tegoroczne większego niż zwykle mają być znaczenia. Zgodnie z przyjętym przeciw Polakom systemem wydano ze strony rządowej hasło wystąpienia wszędzie, gdzie tylko będzie możliwe, przeciw kandydatom polskim. Na chwilę przynajmniej mają zniknąć wszelkie różnice między stronnictwami pruskiemi, na termin wyborczy mają ustać wszelkie waśnie, rozdzielające partje sejmu pruskiego, a wszytkie mają zespolić swoje siły celem zwalczenia kandydatów polskich. Łatwo sobie wyobrazić, jaki to gwałtowny nacisk będzie ze strony rządowej, jeżeli gotów jest poprzeć w okręgach wyborczych polskich kandydata jakiegokolwiek stronnictwa, byle nie Polaka. Niewiadomo nam, czy wszystkie stronnictwa niemieckie zgodzą się na tę taktykę rządową, czy podadzą dłoń pomocną do spełnienia chwalebnego dzieła ministerjalnego, wiadomo nam natomiast, że Polacy pod zaborem pruskim pojmą grożące od strony rządu niebezpieczeństwo i spełnią swoje zadanie godnie, jak na Polaków przystało.

Korespondencja hr. Moltkego z ces. Wilhelmem.

Berliński *Reichs u. St. Anz.* podaje dosłowny tekst pism, które zamienione zostały pomiędzy sędziwym marszałkiem armji niemieckiej, hr. Moltkem a ces. Wilhelmem, z okazji jego ustąpienia ze stanowiska szefa jen. sztabu. Listy rzeczone są o tyle zajmujące, że charakteryzują wyśmienicie obu piszących i ich wzajemny stosunek.

Z prostotą, właściwą wielkim umysłom, wystosował zgrzybiały pogromca Francuzów takie pierwsze pismo do swego monarchy:

„Kreisau 3. sierpnia 1888.

Najjaśniejszy, najpotężniejszy cesarzu i królu, najłaskawszy cesarzu, królu i panie! Poczuwam się do obowiązku donieść WCM., że w obec wysokiej mojej starości nie zdołam już dosiąść konia. WCM. potrzebuje młodszych sił i szef jen. sztabu, nie zdolny już do służby w polu, nie może służyć dalej. Uznam to za łaskę, jeżeli WCM. zechce mię uwolnić z tej posady i zezwolić łaskawie, abym krótką resztę dni moich spędził we wiejskiem odosobnieniu. Tylko najgorętszemi życzeniami mojemi mogę towarzyszyć sukcesom, jakie zachowane są dla znakomitej przyszłości WCM. W najwierniejszem poddaniu i najszczerszej wdzięczności za tyle doznanych odszczególnień i dobrodziejstw, pozostaję WCM. najuniżeńszym sługą — hr. *Moltke*, feldmarszałek."

Odpowiedź Wilhelma brzmiała:

„Poczdam 9. sierpnia 1888.

Kochany mój marszałku! Jakkolwiek nie mogę nie uznać powodów, przytoczonych w liście Pańskim do mnie, to jednak list ten dotknął mnie boleśnie. Jest to myśl, do której tak samo trudno mnie przyzwyczaić się, jak armji, zawdzięczającej Panu nieskończenie wiele — mianowicie, aby stąd niewidzieć Pana na stanowisku, na którem u wiodłeś armję do najcudowniejszych zwycięstw, jakie kiedykolwiek walki wojsk uwieńczyły. Nie chcę atoli pod żadnym warunkiem, abyś Pan nadwerężał tyle drogie dla nas zdrowie swoje, dla tego też, aczkolwiek z ciężkiem sercem uczynię zadość życzeniu Pańskiemu.

Mimo to jednoczę się niezawodnie z armją moją w tem życzeniu, aby widzieć Pana i nadal zatrudnionego około dobra ojczyzny i jej obrony. Od śmierci mego drogiego ojca pozostał nieobsadzonym urząd prezesa obrony krajowej. Owóż sumiennie nie mogę powierzyć tego urzędu w lepsze i bardziej powołane ręce, aniżeli Pańskie.

Dla tego proszę Pana, abyś go przyjął z miłości dla mnie i ojczyzny, jak również dla armji mojej.

Oby Najwyższy i na tem stanowisku dla dobra naszego narodu zachował nam przez długie lata Pańskie siły i rady nieocenione. — Dotyczący rozkaz przeszlę jeszcze Panu. W najwierniejszej wdzięczności i przywiązaniu pozostaję Pańskim przychylnym królem *Wilhelm*".

„Pałac Marmurowy 10. sierpnia.

W liście pańskim z 3. bm. przedkładasz mi Pan z ową jasnością i abnegacją, która świeci przez ciąg całego życia pańskiego, konieczność postanowienia, którego motywów ja niestety zapoznawać nie mogę, atoli znaczenie którego jest do tyla ważnem i doniosłem, że jeno częściowo mogę zadośćuczynić wnioskowi pańskiemu. W tych latach, które łaskawem zrządzeniem Boga osiągnąłeś ku najwyższej radości mojego dziada drogiego, ku błogosławieństwu dla armji i ku zbawieniu dla ojczyzny, nie mogę dłużej już wymagać od pana wysiłków, nieodłącznych od służby na dotychczasowem stanowisku pańskiem, równocześnie jednak nie mogę obejść się bez rad pańskich, jak długo żyjesz i muszę zatrzymać pana dla armji, która z nieograniczonem zaufaniem spoglądać będzie na ciebie, jak długo wola Boga na to zezwoli. Jeśli zatem dziś odpowiednio do życzenia pańskiego zwalniam pana niniejszem z posady szefa sztabu jen. armji, dzieje się to jeno w obec gorącego twego życzenia, a w oczekiwaniu, że i nadal we wszystkich ważniejszych sprawach sztabu jen. stać z nim będziesz w kontakcie i że pozwolisz Twojemu następcy, któremu to już przekazałem, iżby we wszystkich znaczniejszych kwestjach upraszał Cię o radę. W obec tak znakomicie zachowanej świeżości ducha Pańskiego, będzie dla Pana możebnem, łączyć to z urzędem prezesa komisji obrony krajowej, który tem pismem na Pana wkładam. Od chwili zasłabnięcia spoczywającego dziś w Bogu ojca mojego, brak zupełnie agendom tej komisji kierownictwa, a staje się ono czem raz tak bardzo ważnem, że oto odczuwam dziś spokój osobliwszy, gdy mogę te obowiązki złożyć w Pańskie ręce.

W sprawie przyszłych poborów Pańskich, poleciłem już ministrowi wojny dotychczasową wypłatę tychże i nadal, a zarazem i to, aby pozostawiono Panu dotychczasowe mieszkanie służbowe. W sprawie Pańskiego życzenia, o wyznaczenie Ci adjutanta osobistego, oczekuję dotyczącej decyzji Pana.

W ten sposób, jak mniemam, normuję dla Pana stosunek służbowy, w którym zapewne długie jeszcze czasy będziesz mógł działać dobroczynnie. Swoją drogą na zawsze pozostanie głęboka troska, gdy się widzi Ciebie ustępującego ze stanowiska, na którem wypisałeś imię Swoje u samej góry tablic chwały armji pruskiej i uczyniłeś je wysoce wielbionem w świecie całym. Atoli potęga czasu jest silniejszą od potęgi ludzkiej, i przed nią musisz ukorzyć się nawet Ty, który wszędzie i zawsze zwycięstwo miałeś w dłoni swojej. Wyrażam w tej godzinie słowami osobne podziękowanie Panu za wszystko, co zrobiłeś jako szef jeneralnego sztabu armji — przed tem cofam się. Mogę jeno wskazać na historję ostatnich 25 lat i z najgłębszem przekonaniem wypowiedzieć, że jako szef jener. sztabu armji, pozostaniesz w najczcigodniejszej pamięci tak długo, jak długo istnieć będzie na świecie żołnierz niemiecki — bijące serce niemieckie — i uczucie żołnierskie.

Z wysokiem poważaniem i wdzięcznością Pański król *Wilhelm R.*"

Na to pismo odpowiedział Moltke tak:

„Kreisau 10. sierpnia 1888.

Najjaśniejszy etc. etc. Łaskawe pismo odręczne W. C. M. z 9. bm. napełniło mię najżywszą wdzięcznością. Uszczęśliwia mię, że i nadal będę mógł należeć do armji i służyć jej na zaszczytnem stanowisku, które z łaski WCM. otrzymuję. W słowach uznania WCM., zawartych w łaskawem piśmie, widzę najwyższą nagrodę za wszystko, co kiedykolwiek zdziałałem, i oczekując dalszych rozkazów, pozostaję itd. hr. *Moltke*".

W dwa dni potem wystosował Moltke taki jeszcze list do cesarza:

„Kreisau 12. sierpnia 1888.

Najjaśniejszy etc. etc.! WCM. aprobowałeś tak łaskawie najuniżeńsze życzenie moje, że zaiste brak mi słów do wypowiedzenia serdecznej mej podzięki. Czuję się szczęśliwym, że i nadal będę mógł na tem nowem, zaszczytnem stanowisku służyć WCM. i proszę, aby WCM. raczyła pozostawić mi dotychczasowego mego adjutanta, kapitana jen. sztabu von Moltkego.

Łaskawy rozkaz WCM. z 10. b. m. zachowany będzie w mej rodzinie jako nieoceniona pamiątka, i w niezmiennej wierności i najgłębszym szacunku pozostaję W. C. M. najuniżeńszym sługą hr. *Moltke.*"

Głos serbski przeciw Rosji.

Prasa rosyjska (a w szczególności księcia Meszczerskiego *Graždanin*), w ostatnich tygodniach zajmuje się żywiej, jak kiedykolwiek przedtem, „kwestją serbską", wskazując na Serbję jako na konieczne pole działania dla Rosji i dodając, że Serbowie z pewnością nie okażą się takimi niewdzięcznikami, jak Bułgarzy. Żaden jednak z dzienników rosyjskich nie wypowiedział jasno, co właściwie nazywa się kwestją serbską i za jaki czyn, za jakie „oswobodzenie" z góry już liczy na wdzięczność, której Rosja nie znalazła u Bułgarów. My od stu lat już nawykli do rosyjskich „poświęceń", nie wiele potrzebujemy natężenia, ażeby zrozumieć, że pod owem zapowiedzianem oswobodzeniem rozumieją Moskale otoczenie spokojnego królestwa siecią intryg, wywołanie burz wewnętrznych i przewrotów, wreszcie wygnanie prawowitej dynastji kosztem krwi i mienia mieszkańców. „Wdzięczność" zaś znaczy następne dobrowolne oddanie się Serbów pod jarzmo rosyjskie, wyrzeczenie się języka i zwyczajów narodowych, słowem zlanie się zupełne z „matką Rosją". Serbowie, którzy dotychczas nie mieli jeszcze szczęścia być oswobodzonymi przez Rosję, dłuższego snać potrzebują czasu, ażeby zrozumieć, co znaczy nagłe przymilanie się prasy rosyjskiej, bo dziś po raz pierwszy zdarzyło się nam czytać w dzienniku serbskim odpowiedź na te przymilania, odpowiedź, która wprawdzie pod względem grzeczności formy nic nie pozostawia do życzenia, jednakże bardzo jasno i dobitnie zastrzega się przeciw oswobodzicielskiej działalności Rosjan i z góry wszelkiej odmawia wdzięczności. Mianowicie znajdujemy tę odprawę w najpoważniejszym organie serbskim *Srpska Reč*, w artykule, zatytułowanym „Jedna polytycka Aksjarna".

Autor artykułu boleje, że prasa rosyjska nigdy jawnie i szczerze nie wypowiada właściwych dążności i zamiarów caratu w obec Serbji, tak samo jak prasa serbska nie uważa za stosowne pouczyć „braci Rosjan", jakie są ostateczne cele i ideały polityki narodowej serbskiej. „Niegodnem jest oszukiwać naszych rosyjskich braci co do ideałów, jakie zrealizować pragnąłby naród serbski, a rzeczą nie do przebaczenia jest oszukiwać siebie samych co do aspiracyj polityki rosyjskiej. Weźmiemy sobie za zadanie mówić zawsze otwarcie i szczerze naszym przyjaciołom rosyjskim, jakie są cele naszej polityki, a żeby zaraz rozpocząć szczerze, oświadczamy, że jeżeli Rosja na nowo posiąść chce nasze zaufanie, przedewszystkiem uznać musi zasadnicze podstawy naszego bytu narodowego. Kto szczerze pragnie dobra narodu serbskiego, pragnąć musi, by Serbja postępywała i zwiększała się.

Kto szczerze pragnie postępu i zwiększania się Serbji, również szczerze pragnąć musi pewnej stałości w jej politycznej organizacji.

Kto pragnie stałości tej organizacji nie może zaprzeczyć, że obecnie główna i ważna gwarancja tej stałości leży w królewskiej dynastji naszej. Szczytem zatem hipokryzji politycznej nazwać trzeba objawianie z jednej strony największej dla Serbji przyjaźni, a z drugiej jawne i skryte, systematyczne podkopywanie tronu serbskiego i dynastji narodowej.

Szczytem hipokryzji jest zapewnianie, że się nie żywi żadnej przeciw narodowej dynastji nieprzyjaźni, przy równoczesnem obrzucaniu błotem szefa tej dynastji, który dla nas stanowi personifikację wzniosłych ideałów narodowych.

W szczęściu zarówno jak w nieszczęściu, w pośród najstraszniejszych niebezpieczeństw, naród serbski nie zachwiał się w wierności dla tronu Obrenowiczów. W pośród wszystkich trudności, jakich doznajemy w stosunkach naszych do innych narodów, naród serbski wie, że król Milan jest dla niego tarczą ochronną, że on tylko odwraca ciągle grożące niebezpieczeństwo. W miarę zaciemniania się horyzontu politycznego nad półwyspem bałkańskim, poznaje naród serbski, że król Milan jest dla niego jedyną gwarancją niezawisłości na zewnątrz i porządku na wewnątrz. Dlatego też z każdym dniem bardziej rozszerza się pomiędzy nami przekonanie, że ci, którzy napadają na osobę króla serbskiego, nie mogą być szczerymi przyjaciółmi Serbji i serbskiego narodu. Cała egzystencja polityczna Serbji złączoną jest z dynastją Obrenowiczów, to jest aksjomat polityczny pierwszy i najgłówniejszy, który uznać muszą nasi przyjaciele rosyjscy, jeżeli chcą, byśmy uwierzyli w szczerość ich sympatji."

Korespondencje.

Wiedeń 28. sierpnia.

(Z Czech. — Sprawa propinacyjna).

Ze zbliżeniem się terminu otwarcia prowincjonalnych parlamentów, ożywiać się też poczyna ruch polityczny, a z dziedziny hazardownych kom-

5)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem, na pierwszy kłąb świeżego powietrza, padł jak odurzony — i znowu go ocuciła pletnia. Wstał zataczając się; czuł, że dobrze znana żelazna obręcz objęła jego lewą nogę — ktoś go pociągnął.

— Ech, bratuszka! ty słaby, czy pjany! Nie targaj mnie tu i tam, bo ci zęby powyłuszczam! Nie możesz to prosto iść!

Swida drgnął na tę interpelację obok siebie. Spojrzał i przeraził się towarzysza łańcucha. Potwór to był. Kadłub olbrzyma osadzony na koszlawych, krótkich nogach, zakończony głową szeroką, byczą, okrytą rudemi, splątanemi w kołtun włosami. Fizognomię trudno opisać. Wszystkie zbrodnie i nałogi i najohydniejsze spodlenie, patrzało z niej. Na niskiem czole bez śladu brwi nie było myśli. Pod niem wyzierało na świat jedno oko czerwone, małe, dzikie, — po drugiem została jama, — nos szeroki, zadarty, z nozdrzami widocznemi, usta nabrzmiałe, trochę otwarte, z za których wyglądały nierówne, czarne zęby — wszystko to umieszczone na twarzy bez zarostu, opuchłej, pełnej szwów, plam, szramów i znaków ospy.

Kosmata, niekształtna łapa, oparła się poufale na ramieniu Swidy.

— Ot tak — ozwał się znów chrypliwy głos — trzymaj się prosto — raz, dwa, raz, dwa — jak sołdaci! Naucz się maszerować równo — my druhy teraz, póki nie zdechniesz! A masz ty pieniądze?

Aleksander głową potrząsnął.

— Nu, to co będzie. Jak mnie dziś wódki nie postawisz na nową znajomość, to cię zduszę w nocy jak szczenię! Ot tak!

I łącząc czyn do słów, ścisnął szyję Polaka tak silnie, że biedak zacharkał zdławiony.

— Widzisz, nie słodko! — rzekł puszczając go. — A dasz wódki?

— Nie mam za co.

— No, to zdechniesz, zaduszę!

— Zaduś! — odparł obojętnie.

Kryminalista spojrzał nań uważniej. Spostrzegł, że groźba żadnego nie wywierała skutku.

— Kto ty? — zagadnął.

— Katorżnik, jak widzisz.

— A za co ty tutaj? Za krew?

— Za bunt

— Aha, to ty Polak, ristokrat! Fiu, to u ciebie worek jest pewnie! Nu, to ja go sobie wezmę. Będziesz żyw, Polaczok — i poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

Szli milcząc jakiś czas i znowu zaczął gruby głos.

— A nie masz ty czasem zaszytych papierków w odzieniu. Polaki to robią! Przed tobą był jeden taki. Mieszkał w mojej budzie i raz dopatrzyłem, jak wyjmował asygnatę. Dałem ja jemu, dałem, że aż zdechł coś w tydzień! Było w świtce sto rubli. Jak masz ty, to lepiej oddaj pókim dobry.

— Nie mam!

— Ja sam zobaczę.

Znowu milczenie, dochodzili do ostatniej chaty!

— Teraz ty jeden Polak tylko! Wy jak muchy, przy mnie zginęło dwunastu, a ja zdrów i jeszcze drugie tyle przeżyję. Ot i nasza buda, my tylko zdrowi, pięciu chorych gnije. Zobaczym, może który doszedł, to zabiorę odzienie, Giersz da wódki za świtę. Nu, wchodź Polaczok i dawaj worek.

Aleksander popchnięty wpadł przez wysoki próg, w jakąś czarną, cuchnącą jamę. Było ciemno zupełnie, z kątów wydzierały się jęki; jakiś głos odezwał się tuż koło niego.

— Perfiło, czy to ty?

— Milczeć bydło! — burknął towarzysz Swidy, wlekąc go za sobą; pomimo ciemności orjentował się wybornie.

— Wody, wody! — zawyło kilka głosów. — Zapal w piecu, Perfiło — krzyczał ktoś niewidzialny.

— Cicho, robactwo, bo jak się który jeszcze odezwie, to otworzę chatę i wymrożę was jak tarakany! Czy Czerkies żyje?

— Żyje.

— Przeklęty pies nie chrzczony! A ja myślał...

Kacap urwał. Namacał piec, dobył z kieszeni zapałkę, potarł ją o rękaw i przyklął, pociągając Swidę.

Po chwili zajaśniało światełko. Powstaniec obejrzał się uważnie po swem nowem schronieniu.

Była to izba niska, niebielona, opatrzona jednem oknem i drzwiami. Po kątach, na słomie, leżało kilku ludzi, ściany iskrzyły się zmarzłą wilgocią, piec zajmował połowę przestrzeni, na środku stał drewniany, brudny kubeł — więcej sprzętów nie było.

Perfiło zapaliwszy drwa, wstał, stękając. Bystre jego oko dojrzało natychmiast przedmiot nowy koło progu; porwał go. Był to worek powstańca.

Aleksander obojętnie towarzyszył szczegółowemu przeglądowi swej garderoby. Kacap mruczał, niechętnie przerzucając nędzne te szmaty.

— Nawet spić się nie będzie za co! Nu, teraz na ciebie kolej rewizji!

Jednem uderzeniem pięści obalił Swidę na ziemię i klęcząc nad nim, szarpać począł jego łachmany.

— Tu nic, i tu nic, i tu pusto! — monologował, przewracając kieszenie, macając podszewkę. Widocznie był wprawny do tej czynności.

— Podłe bydlę! — ryknął w końcu — tyle fatygi na nic! Ach, ty gałganie polski, zrobię ja ci prędko koniec!

Już siedział skulony na nim i chwycił za gardło. Szamotać się zaczęli, tarzając po ziemi, w słabem oświetleniu ogniska. Chrapali obadwa dziko.

Wtem się drzwi otwarły. Dwóch stróżów wniosło na kiju dymiący kocioł, wlali zeń część w kubeł drewniany, resztę dźwignęli znowu na plecy i wyszli. Nie spojrzeli prawie na mord pod nogami.

Mord to był. Kacap całym ciężarem tłoczył osłabłego Polaka, kolanami gniótł piersi, a tymczasem olbrzymie jego łapy, ściskały jak kleszcze szyję nieszczęśliwego. Swida próbował się bronić, ale był osłabiony przebytemi trudami, nie zdołał się uwolnić, odrzucił ramiona, chrapał, potem zesztywniały mu członki, oczy wyszły na wierzch, ciężkie świstanie wydarło się raz z gardła, krew zalała mu źrenice. Jedna myśl, upragnienie, mignęła mu: żebyż raz umrzeć przecie, skończyć tę egzystencję i stracił przytomność.

Nie, Bóg nie wysłuchał jego prośby. Obudził się na ziemi znowu.

Ciemno. Nie pamiętał gdzie jest. Wyciągnął rękę. Dotknął ziemi, palce jego ośliznęły się po kilku wielkich tarakanach, po nim samym pełzały setki plugawego robactwa, w kątach jęczeli chorzy, zaduch był nie do zniesienia.

Poruszył się i zastękał. Zbity był haniebnie, gardła nie mógł się dotknąć. Wtem błysnęło coś. To w dopalonym piecu, zajął się kawałek węgla. Aleksander spróbował wstać i ze zdumieniem poczuł, że łańcuch ciągnął się za nim, wziął go w rękę, okowa kacapa była otwartą, jego samego nie było. Myśl zbyt zmęczona nie była w stanie pojąć tego faktu, odetchnął tylko jak uwolniony od zmory i czołgając się, dopełzł pieca. Robactwo szło za nim gromadą, opędzić się nie było sposobu. Na ruch jeden z chorych podniósł się z barłogu.

— Kto tam? — spytał.

Aleksander nic nie odrzekł.

— Żyjesz! — mówił dalej tenże głos, jakby miał możność dojrzenia w ciemnościach. — Perfiło cię nie zabił dzisiaj, nu to zabije jutro! Och, och, jak mnie pali! żeby choć śniegu garść. Ałłah, kiedy mnie uwolnisz! Ach, jak pali we wnętrznościach! Daj wody, jeśliś człowiek!...

Głos był straszny ducha, krtań ledwie wyrzucała z siebie dźwięki. Swidę żal zdjął, podniósł się stękając, odnalazł drzwi, nabrał garść śniegu z ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

binacyj dziennikarskich, które tak bujnie wyrastały pod wpływem letniego słońca, przechodzimy wreszcie do rzeczywistych faktów i fakcików politycznych. Austrja nie byłaby chyba Austrją, gdyby „seson polityczny“ nie rozpoczął się od walki językowej i narodowościowej, rozumie się między Niemcami i Czechami. Wszakże walka ta tak już weszła w program życiowy obu szczepów, że po za nią nic a nic nie widzą, i że w pojęciu ich najwyższe zagadnienia społeczne i filozoficzne bagatelą tylko są w obec ważnej kwestji, że ktoś gdzieś w Podiebrad czy Jungbunzlau otrzymał na czeskie podanie niemiecką, lub na niemieckie czeską odpowiedź.

Na razie spór domowy rozpoczął się, jak zwykle, od propozycji zgody. Książę Lobkowitz niewiadomo czy z własnej patrjotycznej chęci, czy też wyższą powodowany wolą, nie dał za wygranę i na nowo podjął starania, niby na uczczenie cesarskiego jubileuszu, wprowadzić napowrót Niemców do sali obrad czeskiego sejmu. To, jak zwykle, dało powód z jednej strony Niemcom, z drugim skrajnym młodo-czechom, do podniesienia na nowo wszystkich krzywd i do obrzucania się nawzajem błotem. Niemcy ani słyszeć chcą o rokowaniach, których rezultatem nie byłoby zniesienia rozporządzenia językowego. Czesi zaś dobrze wiedzą, że jakkolwiek rozporządzenie językowe nie jest na pozór niczem więcej jak kodyfikacją faktycznie istniejącego stanu rzeczy, jednakże bez tej kodyfikacji wszystkie ich narodowe zdobycze z dnia na dzień na szwank narażoneby były.

Mimo tej obopólnej zawziętości, sądzę, że zgoda w tym roku prędzej udać się może, aniżeli w poprzednim, a to w skutek zaostrzenia się stosunku między staro- a młodo-czechami. Staro-czesi pobici na wszy kich punktach widzą, że dnie ich panowania są policzone i że partja młodo-czechów, która przemawiać umie do ludu językiem więcej dla niego zrozumiałym, blizką jest zupełnego zwycięztwa. Widzą staro-czesi, że przyszłe wybory wypaść dla nich muszą fatalnie i w ciężkiej potrzebie oglądają się za sprzymierzeńcami. Rzecz prosta, że Czesi, jak długo niemiecka przewaga siedziała im na karku, jak długo więc wszystkie siły zestrzeliwać musieli w walce odpornej, nie byli w stanie wytworzyć tak, jak organizmy narodowe stronnictw opierających się na sprzecznych, społecznych i politycznych interesach różnych warstw ludności. Program polityczny był naonczas tylko jeden i składał się z jedynego tylko punktu: walka z wrogim żywiołem niemieckim. Od chwili jednak, kiedy dzięki zmianie systemu rządowego, naród czeski wolniej odetchnął, naturalnym trybem rzeczy wyłaniać się zaczęły stronnictwa, które jakkolwiek wspólny mają cel narodowy, jednakże we wszystkich odcieniach odzwierciadlają walkę społeczno-polityczną, która stanowi cechę cywilizowanych społeczności i która konsekwentnie prowadzi je do postępu. Zważywszy, że w Czechach walka ta długo powściągana względami na wspólnego nieprzyjaciela, wybuchła nagle i bez przygotowania, nie można się dziwić, że prowadzoną jest z większą zapalczywością, aniżeli tam, gdzie przeciwnicy mieli już czas nauczyć się wzajemnie szanować. W tych warunkach nie dziwiłbym się wcale, gdyby zagrożeni staro-czesi szukali pomocy w pojednaniu z Niemcami, a to tembardziej, że w takim razie pozyskawszy bezwątpienia względy monarchy, mogliby agitację młodo-czechów unicestwić wielkiemi koncesjami na polu politycznem, a przedewszystkiem na polu ekonomicznem, które Czesi z większą może jeszcze od Niemców uprawiają znajomością. Tak więc według znanej reguły, że *„duobus litigantibus tertius gaudet“*, sądzę, że z zażartej walki obu stronnictw czeskich skorzystać mogą Niemcy, a raczej to nieliczne stronnictwo umiarkowanych Niemców, które skłonne jest do rzeczywistych ustępstw, byle doprowadzić do jakiegoś *modus vivendi* z Czechami.

Z niemniejszem zajęciem jak wyniku sesji sejmowej w Czechach, wyczekują tutejsze koła polityczne rezultatów tegorocznej sesji Sejmu galicyjskiego, a mianowicie sposobu załatwienia kwestji propinacyjnej. Po elegijnym tonie *Czasu*, mianowicie po licznych żalach na uwzględnienie głosu „krzykaczy“, nikt nie wątpi już, że sprawa na tegorocznej sesji załatwioną zostanie, ale wszyscy z niecierpliwością wyczekują rodzaju tego załatwienia, z niecierpliwością i obawą. zważywszy, że większość Sejmu galicyjskiego składa się z właścicieli propinacji, a więc z ludzi, którzy wybierać muszą pomiędzy interesem osobistym a interesem kraju. Że między tymi interesami niepospolita zachodzi sprzeczność, to rzecz jasna dla każdego nieuprzedzonego, a kto temu zaprzecza, musiałby chyba udowodnić tożsamość interesu strony kupującej i strony sprzedającej.

Szanowny poseł M e r u n o w i c z ze zwykłą jasnością zbił w *Dzienniku Polskim* zarzut przesadnego chłopomaństwa i nienawiści do szlachty, którym to zarzutem tak obficie przy tej sposobności szafowały organa większości, ale polemika taka, jakkolwiek wysoce pożyteczna i dla sprostowania systematycznie bałamuconej opinji nieodzownie potrzebna, jak w ogóle żadna polemika nie jest w stanie nakłonić większość do głosowania wbrew swojemu osobistemu interesowi. To też nikt w tutejszych kołach politycznych nie wątpi, że wykupno propinacji uchwalone zostanie w warunkach dla kraju niekorzystnych, ale z drugiej strony wszyscy wiedzą, że d z i ę k i z w i ę k s z o n e m u w p ł y w o w i ż y w i o ł u l i b e r a l n e g o p o l s k i e g o w n a j w y ż s z y c h k o ł a c h, p o d o b n a u c h w a ł a n i g d y s a n k c j i c e s a r s k i e j n i e o t r z y m a. *(Ad.)*

Jeszcze jubileusz.

Powoli ale ciągle uchyla się rąbek tajemniczej zasłony, za którą rozgrywała się na scenie kijowskiej komedja jubileuszowa. W korespondencjach *Czasu* i *Dz. Pozn.* znajdujemy potwierdzenie wszystkich niemal szczegółów zakulisowych, podanych w swoim czasie przez naszego korespondenta, dziś zaś znajdujemy w czerniowieckiej *Gaz. Polsk.* ciekawy artykuł pt.: Wiedeń-Stambuł, stanowiący wstęp do dalszych reminiscencji z jubileuszu, którego autor, jak zapewnia wspomniany dziennik, może mieć jak najdokładniejsze informacje. W artykule tym zaznacza przedewszystkiem zupełnie słusznie autor, że ów t. z. jubileusz chrztu Rusi był właściwie obchodem wprowadzenia prawosławia, a urzędownie nazywano go uroczystością „wszechsłowiańską.“ Nazwa ta jednak nie przeszkadzała wcale, że wykluczono właściwych panów ziemi — Rusinów-Ukraińców od udziału w obchodzie, gdyż jego inicjatorowie uznają tylko „nedielimaja Ruś carska“, która nie uznaje „separatystów“ ukraińskich.

Chłopów galicyjskich nie witano wcale tak serdecznie, jakby się to z opisów zdawać mogło. Panslawiści obawiali się, że przypuszczenie c h a c h ł ó w (włościan) galicyjskich do obchodu może podsycić w ludzie ukraińskim samopoczucie. Chłopi galicyjscy mówią bowiem podobnie jak Ukraińcy niekulturnym językiem, a po rosyjsku nie rozumieją, trzebaby więc było uznać język ruski i w tym przemawiać, a tego nie życzono sobie. Dla tego też galicyjskich chachłów pochowano po kątach i kazano im cicho siedzieć.

Ciekawym był toast, jaki w czasie uczty, wydanej na statku u przystani Dnieprowej, miał wygłosić jeden z dygnitarzy rosyjskich na temat zgody z Polską, która miałaby się naturalnie odbyć kosztem naszego języka, wiary i narodowości, zatonięciem Polski w morzu słowiańsko-moskiewskiem. Toast ten według korespondenta *Gazety Polskiej* brzmiał:

„Jest to zacni panowie i kochani goście słowiańscy pierwsza rzeczywiście wszechsłowiańska uczta; po raz pierwszy też porozumiewają się Słowianie nie obcym językiem ale jedynym, najwyżej stojącym i najwięcej rozwiniętym językiem wszechsłowiańskim, którym jest rosyjski. Wy, przyjmując go za język kulturny wszechsłowiański, składacie dowód obecnie już dokonanego duchowego zjednoczenia Słowiańszczyzny. Widzimy tu reprezentantów wszystkich plemion, prawie wszystkich, bo nie widzimy ani jednego reprezentanta Polski. Ale w nadziei, że pogodzimy się i z Polską, że spór wiekowy w rodzinie słowiańskiej najstarszych reprezentantów kultury słowiańskiej przyjdzie wkrótce do skutku, wznoszę toast na pomyślne załatwienie tego sporu, na pomyślne powodzenie naszej idei, która nie pierwej się spełni, aż zawrzemy mir i z Polską dziś nieobecną, mogę zaś zaręczyć, że nastąpi to w Wiedniu i w Stambule, a wtedy Polska przestanie być naszym nieprzyjacielem, bo wtedy Słowiańszczyzna cała będzie wolna od jarzma obcego.“

Z prowincji.

Tarnobrzeg 29. sierpnia. *(Szczegóły pożaru)*. Jeszcze do tej chwili tu i ówdzie gorej, resztki. Pożar zaś w całej pełni trwał od poniedziałku południa do wtorku rana.

Ogień wybuchł u żyda, zapaliło się pierze na strychu, będące w worach, w jaki atoli sposób, dziś jeszcze nie skonstatowano. W każdym razie są to skutki porządku w mieście; pierze i inne różne przedmioty łatwo palne, gdzieindziej zdaje się po[illegible]by być trzymane.

Niedołęstwo rady gminnej i burmistrza, [illegible] jest izraelita, chirurg, doprowadziło do tego, że [illegible] słyszałem, inteligencja miejscowa i okoliczna ma z[illegible]miar wnieść prośbę o rozwiązanie tutejszej rady gminnej i zesłanie ck. urzędnika.

Sąd urzęduje obecnie w nowym budynku, jaki właśnie dla sądu wybudował p. marszałek krajowy, a do którego to domu miał się sąd znieść dopiero 1. listopada br., na szczęście dom ten jest już prawie wykończony, inaczej bowiem trudnoby było wynaleść jaki odpowiedni lokal w obec niewielu pozostałych domów.

Cały inwentarz sądowy spłonął do szczętu, to też na razie musiano wypożyczyć kilka stołów i ławek, by choć w części można urzędować. Z spalonego budynku sądowego wyratowano ledwie księgi i część aktów, które zdołano oknem wyrzucić, a następnie za miasto wywieźć. Dodać winienem, iż ogień wybuchł w odległości najwięcej 50 kroków od spalonego sądu, który też w niespełna pół godziny już gorzał. Wszystko co zdołano wyratować ze spalonego sądu w tak krótkiej chwili, a wyratowano stosunkowo bardzo wiele, zawdzięczyć należy energicznej działalności naczelnika sądu, który w chwili wybuchu pożaru zajęty był rozprawami drobiazgowemi, więc też natychmiast z swym pisarzem i obecnym jeszcze tylko kancelistą zajął się ratowaniem aktów, nie zważając na własne niebezpieczeństwo i nie ustępując ani na chwilę do późnej nocy. W najgroźniejszym momencie pomagała w ratunku nawet cała rodzina naczelnika.

Jarosław 30. sierpnia. *(Ekshumacja zwłok)*. Przed kilku dniami zmarł tutaj Jan Rogalski, rzeźnik. W czasie choroby, która trwała tylko dni 3, miał opowiadać, że wracając z jarmarku z Radymna, został po drodze napadnięty i duszony. Władza dowiedziawszy się o tej pogłosce i sprawdziwszy ją, zarządziła w cztery dni po pogrzebie ekshumację zwłok. Do komisji tej byli wydelegowani: sędzia śledczy p. Malinowski i lekarze sądowi pp. Dizius i Akerbauer. Ci orzekli, że śmierć nastąpiła nie w skutek duszenia, ale wytworzenia się przy zapaleniu gardła gruczołów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Pradze bawią dyrektor lwowskiej szkoły przemysłowej p. T s c h i r s z n i t z z małżonką, p. R e b c z y ń s k i, kustosz muzeum przemysłowego miejskiego, oraz nauczycielki tutejszych szkół pp. Marja K n e i Helena K o m o r o w s k a. Grono naszych podróżnych po zwidzeniu Monachjum, Norymbergji i Regensburga, zabawić ma jeszcze dni kilka w Pradze, poczem wraca do Lwowa. — Ks. metropolita S e m b r a t o w i c z powrócił onegdaj do Lwowa. Z powodu zwołania Sejmu, którego wicemarszałkiem jest ks. metropolita, odwołaną została zapowiedziana dawniej wizytacja dyecezji. — Alfred hr. P o t o c k i powrócił z Krzeszowic do Łańcuta.

Nekrologja. W Bolechowie zmarł Karol M o n s e n, technik i praktykant dyrekcji skarbowej.

Nekrologja. W Balaton Füred na Węgrzech zmarł temi dniami w 61 r. życia Antoni L o n k a y, redaktor klerykalnego czasopisma *Magyar Állam*.

Kalendarz. Sobota (1. września): Idziego Op. — Dzierżysławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 19, zachód o godz. 6. min. 42.

Mianowania. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu mianowało komisarzami skarbowymi pp. Töpfera, Draka, dr. Skwarczyńskiego, Mianowskiego, Glatzla, Morawskiego, Dobrowolskiego i dr. Zwolskiego.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Rozdziałowie, w powiecie sokalskim, na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 18·4°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 14·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, prawdopodobnie ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 19°C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, niespokojne i skłonne do burzy, pogodnie.

W pierwszej połowie września nastąpią nieznaczne opady prawdopodobnie między 3. a 6, toż samo około 9.; zresztą będziemy mieli czas pogodny przy średniej temperaturze wyżej od + 15°C.

Fundusze stypendyjne, pozostające pod zarządem Wydziału krajowego, wynosiły po koniec czerwca br. w efektach: 2,847.656 zł. 60 ct.; w dobrach i realnościach 149.521 zł. 18 ct., w należytościach czynnych 190.564 zł. 46 ct. Ogółem wynosi zatem stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych 3,225.417 zł. 01 ct., a w porównaniu z końcem czerwca 1887 roku (3,144.456 zł. 73 ct.) zwiększył się o 80.960 zł. Przyrost ten powstał z nowo powstałych fundacyj, oraz z interkalarjów lokowanych na kapitał zarodowy. Prócz tego przybyły jeszcze niektóre fundacje naukowe dobroczynne i pomnikowe.

W miejsce zwiniętej szkoły dominikańskiej uchwaliła sekcja V. rady miej. otworzyć jedną klasę (I.) z wykładowym językiem polskim przy szkole miejskiej im. Markiana Szaszkiewicza. Klasa ta mieścić się będzie w kamienicy pod l. 23 przy ulicy Ormiańskiej, gdzie dotychczas mieściła się szkoła im. Piramowicza. Zapisy uczniów do tej klasy uskutecznia dyrekcja szkoły im. Mark. Szaszkiewicza przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 26.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Każdy niemal dzień przynosi mieszkańcom stołecznego miasta nowe a nie bardzo miłe niespodzianki wskazujące, że uwagi nasze o potrzebie reorganizacji biura bezpieczeństwa w tut. policji były zupełnie słuszne i koniecznie potrzebne. Oprócz wielu innych zmian i ulepszeń, należałoby przedewszystkiem zmienić regulamin dla ajentów policyjnych, którzy obecnie działają na własną rękę i obowiązani są tylko raz na dzień przyjść do biura, celem poinformowania, jaką im służbę przydzielono. Jeżeli więc który z ajentów jest mniej pilny, może on pozostać bezczynnym nie ściągając tem na siebie wyrzutów przełożonych. Również ajenci policyjni nie powinni podlegać inspektorowi straży policyjnej, który prowadzi biuro sanitarne, tylko naczelnikowi biura bezpieczeństwa. Są to rzeczy bardzo ważne i ze względów służbowych konieczne. Jeżeli zaś biuro bezpieczeństwa w ten sposób będzie zorganizowane, jesteśmy przekonani, że liczba wyśledzonych sprawców kradzieży znacznie się powiększy a tem samem zyska na tem bezpieczeństwo publiczne. Wszak najważniejszym oddziałem policji jest właśnie biuro bezpieczeństwa, które potrzebuje dzielnego, bystrego i energicznego kierownika, wspomaganego przez najzdolniejszych urzędników, którzyby nietylko odsiadywali skrzętnie godziny urzędowe, ale potrafili w razie potrzeby zaraz w pierwszej chwili po wypadku skierować dochodzenie na właściwe tory, umożliwiające schwytanie sprawcy.

Że tak dziś nie jest, świadczą o tem liczne niewyśledzone kradzieże i napady, mnożące się z dniem każdym. Oto co nam przyniosła znowu noc wczorajsza.

Bożnica przy pl. Rybim, była już kilkakrotnie okradaną. Wczoraj nad ranem o godz. 3½ usłyszał dozorca Berl Mohr, mieszkający tuż obok bożnicy, [illegible]mer a następnie trzask. Gdy wybiegł z pomieszka[illegible], spostrzegł drzwi w bożnicy stojące otworem, a [illegible]szedłszy do środka otrzymał niespodziewanie ude[illegible]ie ostrym narzędziem w głowę. W bożnicy było c[illegible]no, to też Mohr nie mógł widzieć twarzy napastnika, którego schwycił za kark. Rozpoczęła się zacięta walka, wśród której dozorca otrzymał drugie uderzenie w głowę, wskutek czego stracił na chwilę przytomność. Sprawca korzystając z tego zaczął uciekać, tak, że gdy Mohr przyszedł do siebie, zobaczył, iż uciekający był żołnierzem. Obejrzawszy dokładnie bożnicę, przekonał się dozorca, że rzezimieszek usiłował oderwać skarbonkę, jednakże nie zdołał tego dokonać, gdyż mu przeszkodzono. Mohr wraz z synem udał się natychmiast na inspekcję policyjną, celem zrobienia doniesienia. Przechodząc pl. Gołuchowskich, spostrzegli oni przechodzącego żołnierza. Młodego Mohra jakby coś „tknęło“ i nabrał podejrzenie, że ów żołnierz jest właśnie sprawcą napadu na bożnicę. Mohrowie zbliżyli się więc do żołnierza a zatrzymawszy go, wyciągnęli mu podstępem bagnet, który był zakrwawiony. Sprowadzony na inspekcję policyjną infanterzysta żyd S. A. przeczył stanowczo, jakoby włamał się do bożnicy, jednakże wobec zachodzących silnych poszlaków, przemawiających przeciw niemu, odesłano go na odwach.

Czy żołnierz ów rzeczywiście jest sprawcą kradzieży i napadu, dochodzenie wykaże.

Osoby udające się z Rosji do Austro-Węgier winne, według doniesienia dzienników warszawskich, mieć paszporta zalegalizowane przez tamtejszego austro-węgierskiego konsula jeneralnego.

Do rady powiatowej sanockiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został adwokat krajowy dr. Erazm Łobaczewski.

Pożary. Onegdaj w majątku Prusy, położonym w bliskości Krakowa i należącym do p. Augusta Johna, wybuchł pożar, który zniszczył stodołę, napełnioną zbożem. Dzięki straży ogniowej z Pleszowa pod wodzą p. Zygmunta Atteslandera, ogień zlokalizowano.

W nocy d. 28. zm. wszczął się wielki pożar w Skawinkach, gminie o pół mili od Lanckorony odległej. Szybka a energiczna pomoc lanckorońskiej straży pożarnej ochotniczej pod przewodnictwem energicznego jej naczelnika, p. Antoniego Mikstein, kierownika szkoły w Lanckoronie, zdołała w krótkim czasie niebezpieczeństwo zażegnać.

Katastrofa w Tatrach. W czasie przeprawy przez szczyt góry do Morskiego Oka w Tatrach, pośliznął się na lodowcu ks Dobrowolski z Gniezna i spadł w przepaść. W kilka godzin później odszukali nieszczęśliwego górale i zanieśli do chaty, gdzie przybyli przypadkowo dwaj lekarze krakowscy przywrócili go do przytomności.

Ajenci asenterunkowi. Na 17. bm. wyznaczoną została w krakowskim sądzie karnym ciekawa rozprawa przeciw Gutmanowi Strumpferowi, Jakóbowi Mandlowi i Adolfowi Eltersowi, którzy tworzyli tak zw. „Militärbefreiungs-Commission“. Obwinieni od lat kilkunastu nie mieli żadnego innego zatrudnienia, jak tylko malwersacje przy asenterunkach, otrzymywali od popisowych lub ich krewnych znaczne po kilkadziesiąt i kilkaset złr. datki pod pozorem, że wpłyną na uwolnienie popisowego albo zaraz przy asenterunku, albo w drodze superarbitrium, albo że otrzyma pożądany urlop, a wpływ swój wrzekomy opierali niby na znajomości w kołach wojskowych i na ich przekupywaniu. Obwinieni, wypierając się czynów im zarzuconych, przyznają, że wpływów u wojskowych funkcjonarjuszy nie mieli, w razie więc udowodnienia im brania wynagrodzenia za rzekome wpływy, okazują się ich czyny prostem oszustwem, o ile zaś obwinieni w pojedynczych wypadkach wywoływali u popisowych sztuczne choroby, jak n. p. zapalenie oczu przez tarcie tabaką, wkładanie żrących chemikaljów pod powieki, zranienie nóg przez smarowanie jakiemiś maściami, popełniali przez to podwójne oszustwo, bo oszukiwali komisję asenterunkową i oszukiwali swych kljentów, gdyż ci płacili im znaczne kwoty nie za poradę do okaleczenia się, lecz za przyrzeczoną im protekcję. Ajenci ci działali i po za Krakowem, jak w Chrzanowie, w Nowym Targu i Tarnowie.

Przyrządy desinfekcyjne w gminach. Wydział krajowy zalecił zarządom szpitali, aby się starały wspólnie z miejscowemi gminami o nabywanie do wspólnego użytku parowego aparatu desinfekcyjnego, nadmieniając, iż Rychnowski we Lwowie wyrabia stosunkowo niedrogie, a bardzo dobrze fungujące aparaty desinfekcyjne.

Ministerstwo sprawiedliwości zaś poleciło naczelnikom sądowym porozumieć się z dotyczącemi reprezentacjami gminnemi co do wspólnego nabywania takich aparatów, któreby tak dla gminy, jak i dla użytku więzień sądowych służyć mogły. Zarządzenie to ułatwi w bardzo wielu gminach nabycie desinfektora.

Wyścigi gołębi pocztowych z Przemyśla do Pesztu, odbyły się w ubiegłą niedzielę i, dzięki pomyślnej pogodzie, przyniosły świetny rezultat. Wyścigi te zaaranżował budapeszteński klub „Columbia“. Gołębie tego klubu sprowadzono jeszcze we czwartek dnia 23. z. m. koleją do stacji gołębi pocztowych w Przemyślu. Wypuszczone zostały w niedzielę o godzinie 6. rano w liczbie 22. Każdy gołąb otrzymał na stacji przed wypuszczeniem tajny numer. Pierwszy przybył do Budapesztu nr. 9. (właściciel J. G. Gasparetz) o godzinie 1. m. 3; po nim przybyły nr. 11. i 6., tego samego właściciela, o g. 1. m. 7 i o g. 1. m. 15. O g. 1. m. 30 skonstatował obserwator, dr. L. Dirner, przybycie nrów 20. i 18. Wreszcie o g. 5. zjawiły się jeszcze pozostałe inne gołębie. Rezultat wyścigów wypadł tedy bardzo pomyślnie. Pomimo niedogodnego terenu (główną przeszkodę stanowiło pasmo Karpat), przebyli skrzydlaci wyścigowcy, uwieńczeni pierwszą nagrodą, przestrzeń 560 kilom. w linji powietrznej w przeciągu 7 godzin, to znaczy 1200 metrów na minutę.

Zamordowanie nauczyciela. We wsi Roztokach (okręg sądowy wyżnicki) toczyli włościanie od dłuższego czasu proces o własność gruntu, do którego rościł sobie pretensję niejaki Vicega, nauczyciel szkół komunalnych w Wiedniu. Ów Vicega był rodem z tutejszych okolic i przez pewien czas pełnił obowiązki nauczyciela w Wyżnicy. Od tego czasu datuje się ów proces z roztockimi włościanami.

W ostatnich dniach przybył Vicega z Wiednia do Roztok, aby starać się o zawarcie z włościanami pozasądowej ugody, którąby wreszcie położyła koniec procesowi. W tym celu w sobotę 25. zm. wyszedł wraz z interesowanymi chłopami na sporne pole i tam przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki. Chłopi obalili go na ziemię, rozbili mu czaszkę i połamali żebra. W skutek telegraficznego wezwania przybyła na miejsce zbrodni komisja sądowa, złożona z adjunkta sądu, p. Koralewicza, i lekarza Bergera z Kut. Aresztowano natychmiast dwóch chłopów i odstawiono do Wyżnicy. Vicega po ciężkich męczarniach wyzionął ducha w poniedziałek 27. zm.

Licytacja po kardynale Czackim. *Gaz. Pol.* z dnia 1. lipca br. przyniosła wiadomość z Rzymu, że spadkobiercy kardynała Czackiego sprzedali na publicznej licytacji nietylko ruchomości, ale nawet kielichy, relikwie, sprzęty kościelne, pierścienie biskupie itd. *Czas* i „organ Länderbanku“ zaprzeczyły temu kategorycznie „z oburzeniem“. Tymczasem doniesienie to zgodne jest z prawdą, a na dowód tego przytacza *Gaz. Pol.* list od poważnej osobistości z Rzymu i ogłoszenie licytacyjne w języku włoskim.

W okręgu wojskowym warszawskim dozwolonem zostało oficerom inżynierji używanie bicyklów przy odbywaniu podróży za miastem, pomiędzy fortami.

Konwencja handlowa z Rumunją. Z Bukaresztu donoszą: Poseł austro-węgierski, hr. Gołuchowski, zawiadomił rząd tutejszy, iż ze strony swego rządu otrzymał upoważnienie do wdrożenia przygotowawczych układów w celu zawarcia nowej konwencji handlowej między Austro-Węgrami a Rumunją. Rząd rumuński dotychczas nie dał na to żadnej odpowiedzi.

Lakoniczną wiadomość przynoszą dzienniki warszawskie, iż z rozporządzenia władzy edukacyjnej zamknięte zostały czteroklasowa pensja żeńska pani Bronisławy Leśniowskiej i szkoła kursu języków nowożytnych, utrzymywana przez księżnę Massalską.

Morderstwo. Z Buda-Pesztu donoszą pod d. 29. sierpnia o morderstwie, dokonanem na przedsiębiorcy Eugenjuszu Nemeth, który jest bratem znanego wielkiego przedsiębiorcy, Emila Deutsch. Podczas drobnej sprzeczki między Eugenjuszem N. a jednym z robotników ziemnych w Gyoma pod Szegedynem, przyskoczył nagle brat robotnika i uderzył Nemetha tak silnie łopatą, że ten natychmiast skonał. N. pozostawił wdowę i czworo dzieci.

Dochody teatrów paryskich przedstawiają k a ż d e g o w i e c z o r a pokaźną cyfrę 62.702 franków. Na pierwszem miejscu figuruje wielka opera z przeciętną kwotą 15520.06 fr. Dalej idzie „Teatr francuski“ 5016.58 fr., Opera komiczna 4547.05 fr., Chatelet 3810 33 fr. itd. Najmniej miewa teatrzyk „Menus Plaisirs,“ to jest po 1079.04 fr. — co zawsze jeszcze jest niedoścignionym pono ideałem dla przedsiębiorców teatralnych we Lwowie lub Krakowie.

Walka z filokserą, pustoszącą winnice niemieckie kosztowała same Prusy w ciągu roku zeszłego 380.000 marek.

Brak piwa w Monachium przyprowadza chwilowo do rozpaczy ludność miejscową, która twierdzi, iż wystawa sztuki jest powodem tej „strasznej klęski“ i złorzeczy tej „komedji, co nikogo z miejscowych nie obchodzi, a naraża tylko na to, że w środku lata człowiek musi pić młode piwo. Takie wystawy nigdy do niczego dobrego nie doprowadzą!“ — lamentował jakiś poczciwy Monachijczyk. Królewski nadworny browar na Platzl w Monachium został już zamknięty, z powodu, iż wszelkie zapasy piwa uległy wyczerpaniu, a w tych dniach zamknięta też będzie nadworna piwnica, którą otworzą dopiero we wrześniu, gdy rozpocznie się wydawanie piwa zimowego. Jakie masy napoju gambrynusowego skonsumowano w stolicy Bawarji od maja, łatwo sobie wyobrazić, kiedy w pierwszym z wymienionych zamkniętych obecnie zakładów sprzedawano przez trzy miesiące po 60 hektolitrów piwa dziennie, w drugim zaś, gdzie tylko wieczorem zbierają się goście, po 35 hektolitrów.

† **W Ożydowie** zmarł poczmistrz tamtejszy Klokert, człowiek używający powszechnego zaufania i sympatji.

Posiedzenie rady miejskiej nie przyszło onegdaj do skutku z powodu braku kompletu. Widocznie pp. radni ciągle jeszcze „wakacjonują“ i nabierają sił do ciężkiej pracy, jaka ich czeka we Lwowie.

Maszynę do prania oryginalną zupełnie wynalazł znany mechanik lwowski p. Iwanicki. Maszyna ta jest skonstruowana w sposób nader prosty. Jest to beczka średnich rozmiarów, położona na osi poziomo i obracająca się za pomocą korby zewnątrz przytwierdzonej. Wewnętrzne ściany beczki są opatrzone lekkimi garbami. Najważniejszą częścią maszyny, tj. właściwym pralnikiem jest walec ciężki karbowany, który wkłada się pomiędzy bieliznę. Beczkę napełnia się gorącą wodą i mydlinami, poczem wprowadza się ją w obrót. W pięciu minutach najbrudniejsza bielizna zostaje wypraną do czysta. Płukać, farbować, krochmalić można również w tej maszynie, przedtem jednak należy wyjąć walec jako do tej czynności już nie potrzebny. Oszczędność przy praniu za pomocą tej maszyny jest nadzwyczajna, a jak drukowane świadectwo zakładu drohowyzkiego, który odbywał z nią próby, wykazuje, oszczędność ta wyniosła 300 procent. Pan Iwanicki zyskał na swój wynalazek patent, a fabrykanci wiedeńscy, przed którymi próby z maszyną swą odbywał, nie mieli dla niej dość słów uznania i nabyli od wynalazcy patent po wysokiej cenie.

Z „Sokoła“. Komitet zabawowy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie uprasza najuprzejmiej te panie, które przyjęły zaproszenie do sprzedawania losów przy loterji fantowej na festynie, dotąd z powodu niepogody odkładanym, aby raczyły łaskawie wziąć współudział w rozsprzedaży powyższych losów i w niedzielę dnia 2. września b. r. na Górze Zamkowej.

W hotelu mołdawskim (trzeciorzędnym) przy ul. Kazimierzowskiej popełniono na szkodę Michała Górskiego kradzież. W nocy skradziono G. z pod poduszki zegarek. Hotel ten jest własnością Salamona Schlifki.

Przez okno dostał się niewyśledzony dotychczas sprawca do restauracji J. Brennera przy ul. Szpitalnej l. 22 i skradł rozmaite wiktuały.

W ten sam sposób popełniono kradzież w domu przy ul. Lwiej l. 13 zkąd złodzieje wynieśli tą drogą owa kufry z sukniami.

Rafinowanego oszusta aresztowano onegdaj w osobie Hermana Lippera, który na szkodę kupca Joachima Katza dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa. Wysłany na jarmark do Uhnowa sfingował rozmaite zamówienia i w ten sposób wyłudził od Katza prowizję. Nadto sprzeniewierzył Lipper kilkadziesiąt guldenów.

Napad nocny. Do pomieszkania Bronisławy Kiełbiowskiej wpadł onegdaj w nocy o godz. 11. były posługacz publiczny, Karol Nowakowski, a uderzywszy przestraszoną kobietę kilka razy po głowie zabrał rozmaite przedmioty, z którem się ulotnił.

Barbarzyństwo. Przytrzymano onegdaj ułana 13. pułku, J. Brandweinbrenera, który zbiegł z aresztu gminnego w Hołosku małem. Powodem ucieczki było nieludzkie traktowanie go przez wachmistrza Woźniaka, który w y b i ł m u t r z y z ę b y p r z e d n i e! Policja odstawiła Brandweinbrenera na główną strażnicę wojskową.

Spełniona groźba. Szynkarz Markus Graff umieścił na szyldzie portret Kraszewskiego z napisem „pod Kraszewskim“. Nie podobało się to widocznie gościom p. Graffa, którzy listownie zagrozili mu, że jeżeli natychmiast wizerunku znakomitego pisarza naszego nie usunie, w takim razie postarają się o zmuszenie go do tego. Szynkarz drwił sobie z tych pogróżek, aż onegdaj gdy rano przyszedł otworzyć lokal, spostrzegł przestraszony, że wizerunek Kraszewskiego zamalowano czarnym lakierem. W ten sposób wielbiciele Kr. spełnili pogróżkę w krótkim czasie.

Handlarz dusz. Policja lwowska aresztowała onegdaj znowu jednego ajenta, trudniącego się dostarczaniem żywego towaru do Ameryki. Jest to żydek lwowski, Bernhard Turteltaub, który — jak się okazało — werbował towar szczególnie ze Lwowa i Przemyśla. W ostatnich czasach wywiózł on znowu do Stambułu 18-letnią Scheindlę Mehlmann, która miała w tych dniach wyjść za mąż.

W 25 rocznicę bohaterskiego zgonu Marcina Borelowskiego (Lelewela).

Za dni kilka, bo 6. września b. r., przypada 25 rocznica zgonu Marcina Borelowskiego, jednego z najwybitniejszych uczestników powstania 1863 r. Pamięci jego należy się od nas słów kilka.

Marcin Borelowski, urodzony w 1829 roku w Krakowie na współwsiu Zwierzynieckiem, był synem murarza. Utraciwszy w młodości rodziców, pozostawał na opiece stryja, komornika na Zwierzyńcu. Tam też uczęszczał do szkółki parafialnej, a następnie do trzech klas szkoły wydziałowej w Chrzanowie.

Wypadki roku 1846 wyprowadziły Marcina na pole działania i niesienia pomocy sprawie ojczystej Pomagał powstańcom, przenosząc broń, a ujęty następnie przez Prusaków i osadzony w więzieniu, gdy nie zdołano zebrać przeciw niemu dowodów, skazany został na 50 plag, które mu publicznie na rynku wymierzono.

Przeniósłszy się do Krakowa, rozpoczął praktykę u majstra blacharskiego Żurowskiego, po wyzwoleniu się zaś, celem dalszego kształcenia, udał się do Niemiec, Czech i na Węgry. Żył li z pracy rąk, chwytał się więc takiej, jaka się nadarzyła. W okolicach np. Debreczyna, gdzie robiono nasypy pod kolej żelazną, woził ziemię taczkami. Wyczerpująca praca fizyczna powaliła go na łoże, choroba wyczerpała skromny, a ciężko zapracowany fundusik, i dopiero pomoc jednego z kolegów umożliwiła mu powrót do Krakowa.

Okazując wielką zdolność do fizyki i mechaniki, zaczął dalej pracować i kształcić się w tym kierunku, a w r. 1857 przeniosłszy się do Warszawy, wszedł z inżynierem Spornym w spółkę dla wyrobu pomp. Tu jako jedno z głównych zadań położył sobie zapoznanie się z całą młodzieżą, pracującą w warstatach technicznych i mechanicznych, celem rozruszania jej pod względem patrjotycznym. Słodyczą i zacnością charakteru, inteligencją i taktem w postępowaniu zjednał ją sobie zupełnie i gdy organizacja narodowa się zawiązała, Borelowski odrazu pociągnął młodzież za sobą. W chwili czynienia przygotowań do wybuchu powstania, pracował on w prasie tajnej, zarządzał fabrykami kos, bomb, kul itd., oraz był głównym organizatorem policji narodowej. Wyznając zasady demokratyczne, odczuwał tę wielką prawdę, że podstawą bytu i obrony narodowej są włościanie, wysyłał też rzemieślników z Warszawy pomiędzy lud wiejski dla pozyskania go dla sprawy ojczystej. Protest Warszawy przeciw ówczesnym wyborom do rady miejskiej, był jego dziełem, a odezwa „Do wszystkich Polaków“ jego pióra.

Wstępując do powstania przybrał nazwisko znakomitego dziejopisarza Lelewela i był tu przykładem, wzorem dla wszystkich. W znoszeniu trudów i znojów niezmordowany, na niebezpieczeństwo zawsze gotów się narazić, ostatni w partji kładł się na spoczynek i ostatni ustępował z pola bitwy. Wysłany przez rząd narodowy w Podlaskie, rychło zorganizował oddział z 400 ludzi i wszedłszy do Łukowa, ogłosił rząd narodowy. Działanie wojenne rozpoczął w Lubelskiem i od tej chwili aż do zgonu staczał niemal codziennie potyczki z Moskalami, z których w większej części wychodził zwycięzko.

Moskale rozjuszeni jego kilkumiesięczną walką partyzancką niszczącą ich siły, zgromadzili znaczne siły od Warszawy, Siedlec i wszystkich bliższych punktów, w których mieli załogę i uderzyli opodal Stoczka pod wsią Różą na oddział jego, powiększony oddziałem Zielińskiego i majora Jankowskiego. Po długiej i zaciętej walce, widząc, iż nieprzyjacielowi coraz to nowe przybywają siły, straciwszy dwudziestu kilku ludzi, wycofał wszystkich, rozdzieliwszy na małe oddziały, które w trzy dni później na naznaczonym przez niego punkcie zebrały się znowu...

Z rozkazu rządu narodowego Borelowski zdał dowództwo Krukowi — a sam w ważnych poleceniach przybył do Galicji. Rząd narodowy, mianując go naczelnym dowódcą sił zbrojnych województwa podlaskiego, polecił mu organizowanie nowego oddziału za granicami Kongresówki, co też z całą sumiennością i zapałem wykonał.

Z tym nowo uformowanym a niestety ostatnim oddziałem, jakim dowodził, liczącym 700 piechoty i 100 jazdy, rozpoczął działanie między Tarnogrodem a Józefowem. W dniu 2. września połączył oddziały Cwieka i Eminewicza ze swoim a następnego dnia przyjął bitwę pod Panasówką, w której Moskale straciwszy 500 ludzi, oraz 2 działa, zupełnie pobici zostali. Oddział Lelewela stracił 30 ludzi i miał około 200 ciężko lub lekko rannych, których przez noc całą zwożono lub znoszono do wielkich sal magazynowych w okolicy Zwierzyńca a po kilku dniach przewieziono do pobliskich powiatowych szpitali.

Bitwa ta była jedną z najzacięższych: trwała od godziny 3. z południa do 9. wieczór. Moskale szli od Biłgoraja z 3 działami w sile 9 rot piechoty i 2 szwadronów jazdy. Lelewel stał po za Leśniczówką, Panasówką i folwarkiem Poręby. Na pierwszy strzał armatni wysłał Lelewel adjutanta z rozkazem, by 6. pułk strzelców, pod komendą Władysława Czaplickiego, rozpoczął ogień tyraljerski. Kapitan, otrzymawszy rozkaz, zakomenderował baczność, przedstawiając oddziałowi swemu ważność chwili i prosząc, by koledzy uściśnąwszy się i ucałowawszy, podali sobie ręce, przebaczając nawzajem wszelkie urazy. Zdjęto rogatywki, pułk ukląkł, a zmówiwszy głośno „Zdrowaś Marja", prosili kapitana, by wysłał jednego z oficerów do naczelnika z prośbą, aby ten udzielił szóstej kompanji, rozpoczynającej bitwę, pozwolenia walczenia aż do rozstrzygnięcia. Major hr. Nyary co koń wyskoczył przyniósł pozwolenie i przez 2 godziny w różnych kierunkach dowodził. W ostatnim ataku na bagnety, już po zachodzie słońca, z całej naszej szóstej kompanji, liczącej przed bitwą 160 ludzi, pozostało 20. Cześć Wam dzielni obrońcy wiary i wolności! Cześć Wam dzielna i nieustraszona młodzi! W bitwie tej poległ także waleczny dowódca oddziału kawalerji hr. Edward Nyary, który przez cały czas bitwy świetnie szarżując, przy samym końcu jej, chcąc znieść do szczętu dragonów, został trafiony kulą, która mu ugrzęzła w wnętrznościach.

Waleczny ten żołnierz z roku 1849, 1855, 1857 i 1863, wyznania kalwińskiego, na pół godziny przed śmiercią, przez nikogo nie namawiany, przy zupełnej przytomności umysłu, zapragnął umrzeć w tej wierze, w której obronie życie położył i którą wyznają jego towarzysze broni. Poczem modląc się gorąco i ze skruchą, przesławszy ostatnie pozdrowienie wybranej serca, która była Polką, o godzinie 5. z rana w dniu 4. września oddał Bogu rycerskiego ducha.

Nadeszły dla powstania i oddziału Lelewela chwile ciężkie. Nieprzyjaciel coraz więcej ściągał wojska, nam coraz bardziej ubywało ludzi. Przeciw oddziałowi Lelewela ruszyły znowu z Zamościa dwa bataljony, z Lublina 8 rot, oddział ułanów i 2 działa, z Janowa 3 roty i dwa działa pod dowództwem Sternberga, Jołszyna i Lakomina. Powstańcy byli zmęczeni nieustannym, 50-godzinnym marszem, Lelewel nie chciał więc przyjąć bitwy, gdy atoli rada wojenna była zdania innego, zgodził się na stawienie czoła nieprzyjacielowi.

Powstańcy zaledwo rozłożyli się obozem dla krótkiego bodaj wypoczynku i posilenia się, gdy widety dały znać, że kozacy się zbliżają. Lelewel wydał rozkaz odparcia, równocześnie atoli ukazała się i piechota nieprzyjacielska z sześcio działami.

Widząc tak znacznie przeważne siły, po daremnych walkach wyczerpany oddział począł się cofać w największym porządku pod Batorz, obsadzając wąwozy między wzgórzami. Wprowadzenie to w zasadzkę nie powiodło się jednak. Moskale z trzech stron otoczywszy wąwóz, zanim Lelewel zdołał obsadzić górę z jednej strony dominującą, zajęli górzystą pozycję z drugiej i na niej zatoczyli swe działa.

Jako jedyny ratunek widział Lelewel komendę: „na bagnety!" Sam porwał za karabin i na czele wiernych swoich żołnierzy rzucił się na wroga.

Niestety — nie powiodło się. Lelewel ugodzony kulą w brzuch, ranny w gardło i nogę, wraz z dzielnym i nieodstępnym swym towarzyszem, szefem sztabu Waliszem, ugodzonym kulą w piersi, padli na polu sławy w obronie wiary i Ojczyzny.

Zakończył chwalebny żywot jak prawdziwy bohater — a skromna mogiłka pod Batorzem, wskazuje miejsce, gdzie w lichej, z czterech desek zbitej trumnie, spoczywają w ofiarowanej przez siostrę Mikołajeczka z włókl koszuli, zwłoki jednego z najszlachetniejszych synów Polski!

J. W.
żołnierz 6. kompanji strzelców.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr lwowski. Dziś w sobotę „Pan Damazy", jutro w niedzielę „Fedora", dramat W. Sardou.

Operetka powróci z Krakowa jutro.

Wystawę obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami" w Poznaniu, zwidziło w niedzielę przeszło 2000 osób, pomiędzy nimi znaczna część Niemców. Z Piotrowa przybyło na wystawę kilkudziesięciu włościan z żonami i dziećmi.

„Lutnia." Zarząd lwowskiego Towarzystwa „Lutnia" zaprasza wszystkich swoich członków czynnych na próbę chóru mięszanego, która się odbędzie w poniedziałek d. 3 września br. w sali Towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych sprawdzono od dnia 17. do 26. sierpnia:

Ospę owczą: w Dawidowcze (powiat borszczowski).

Zarazę wąglikową: w Żurawnie (powiat rohatyński) i w Kupczyńcach (pow. zbaraski).

Świerzb u koni: w Żukowcach ad Mszana (pow. złoczowski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych sprawdzono wygasłe:

Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Romanowie (powiat bobrecki), w Hodyniu (pow. mościski) i w Bryliścach (pow. przemyski).

Świerzb u koni: w Malawie (powiat dobromilski).

Róża wąglikowa u świń: w Gaszcowie (pow krośnieński).

Nosacizna u koni: w Maćkowicach (powiat przemyski) i Nowosielcach (pow. sanocki).

Berlin 30. sierpnia. Tak tutaj, jak i w Nowym Jorku panuje znaczna hausse cen zbożowych, w skutek sprawozdań z targu wiedeńskiego. (Cz.)

Przegląd polityczny.

* Z Jarosławia donosi nam nasz korespondent, że w ostatnich dniach pojawiła się tam nowa, wcale niespodziewana kandydatura. Wystąpił jako kandydat do krzesła poselskiego p. Micewski, właściciel dóbr Tuczempy, popierany usilnie przez hr. Zamoyskiego z Wysocka.

* Biuro marszałkowskie rozesłało wczoraj pocztom zawiadomienie o zwołaniu Sejmu na 10. bm. wraz z porządkiem dziennym 28. posiedzenia. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w katedrze i u św. Jura, posiedzenie rozpocznie się o godzinie 12. w południe.

Na porządku dziennym zamieszczono jako pierwszy punkt: „Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie." Później następują sprawozdania komisyjne spadłe z porządku dziennego ostatniego posiedzenia w styczniu b. r., a to: komisji drogowej w czynnościach departamentu drogowego; komisji przemysłowej w sprawie popierania stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych; administracyjnej o wydzieleniu miejscowości Cuculin, Unterbergen; prawniczej w sprawie kilku zmian terytorjalnych sądowych, wreszcie komisji szkolnej z petycyj gm. Radomyśla, Szydłowiec i Zabokruk w sprawie zwolnienia od prestacyj na utrzymanie nauczycieli.

* Gdy Dilo zaprzeczyło kategorycznie wiadomościom, rozpowszechnionym przez *Czerwoną Ruś* o przedmiotach narad gr. kat. synodu prowincjonalnego, a gazety polskie dobitnie wyjaśniły wewnętrzną niemożliwość i tendencyjność tychże, chwyciła się *Czerwonaja Ruś* iście idjotycznego wykrętu. Zfabrykowawszy kilka jakoby listów w rzekomych korespondencjach z prowincji, przyznaje, że biskupi rzeczy nie idą wcale w tych wnioskach, gdyż takowe będą w ostatniej chwili zmienione przez — pp.: Polanowskiego i Sapiehę!!! — Istotnie trudno plastyczniej ilustrować łatwowierność lub bezmyślność swych czytelników. Podnosimy tę sprawę jeszcze raz dlatego, ponieważ dochodzą nas pewne wiadomości, że w powiatach śniatyńskim i rudeckim używają owych bezmyślnych i tendencyjnych wymysłów *Czerwonej Rusi* do agitacyj namiętnych za kandydatami *Ruskiej Rady*. Chłop ruski uważa kradzież lub morderstwo za mniejszą zbrodnię, aniżeli złamanie postu lub skrócenie czterogodzinnej jutrzni.

* Według doniesienia *Wiener Allgem. Ztg.*, na bliskie sejmowi dolno-austrjackiemu przedłożona ustawa o katechetach, mająca uregulować stosunki prawne nauczycieli religji na podstawie wydanej w roku bieżącym powszechnej ustawy o katechetach, ustali normy co do ich płac w kilkuklasowych szkołach ludowych i miejskich. Z okazji tej domagają się niemieckie pisma liberalne, aby katecheci zupełnie na równi postawieni zostali nietylko pod względem praw, ale także pod względem obowiązków z nauczycielami świeckimi. Pod tym tylko warunkiem miałyby być nauczycielom religji wypłacane należytości unormowane w ustawie, jeżeli się w zupełności zastosują do przepisów i rozporządzeń szkolnych.

* W łonie jednej z czeskich reprezentacyj miejskich, w Karolinenthal, przyszło temi dniami do sensacyjnej manifestacji przeciw czeskiej feudalnej szlachcie. W programie posiedzenia stał na porządku dziennym datek 3000 zł. na rzecz krajowego funduszu ubezpieczeń, jak go z okazji jubileuszu cesarskiego zaproponował dr. Rieger i towarzysze. Referent wniósł przyzwolenie tej sumy i uroczyście dnia 2. grudnia br., natychmiast podniósł się radny i zaprotestował przeciw przeznaczaniu tej kwoty dla rzeczonego funduszu, ponieważ grzechem byłoby, jak twierdził — wspierać „pańskich" robotników, skoro przemysłowcy są od dobrodziejstw wspomnianego funduszu wykluczeni. W miejsce tego zalecał utworzenie 3 stypendjów cesarskich po 1000 złr. I ku zdumieniu sprawozdawcy, rada miejska wśród okrzyków *slava* na cześć cesarza, uchwaliła antiriegerowski wniosek r. Ponizaka.

* W szóstym okręgu wyborczym berlińskim, Kunert w obec zgromadzenia socjalistów wypowiedział następujące słowa: „Jesteśmy stronnictwem antimonarchicznem, jesteśmy republikanami z przekonania i chcemy wysoko trzymać sztandar czerwony międzynarodowej socjalnej demokracji".

* *Neue fr. Presse* donosi, że w Wyrzyskach zgromadzenie wyborców postanowiło wystosować zaraz po zebraniu się Sejmu żądanie do Koła polskiego, aby wspólnie z centrum zawezwało rząd, do poczynienia kroków w tym celu, by rząd włoski oddał Ojcu św. dawne państwo kościelne.

* Według doniesień z Berlina, wywołała tam nominacja Bennigsena prezydentem Hanoweru, niemałe wrażenie. Sfery narodowo-liberalne przywiązywały do ostatniego spotkania Bennigsena z Bismarkiem, większe daleko nadzieje. Dziwią się też powszechnie, że Bennigsen zmienił dotychczasowe niezależne stanowisko dyrektora krajowego— naczelnego urzędnika komunalnego w prowincji— na zależne od rządu stanowisko prezydenta, z którem zresztą nie będzie wstanie, według proklamowanych przez kanclerza zasad, obowiązujących urzędników, pogodzić niezawisłą pozycję parlamentarną. Teraz dopiero rozumieją dla czego Bennigsen nie chciał przyjąć mandatu sejmowego. Jeżeli przewódca przyjmuje zawisły urząd prowincjonalny, a stronnictwo nie jest bezpośrednio reprezentowane w ministerstwie, wówczas jest to dowodem, że partja wyrzeka się swego samoistnego stanowiska parlamentarnego.

* Z okazji mianowania Bennigsena starszym prezydentem Hanoweru robi *Freis. Ztg.* uwagę, że fakt ten wcale nie licuje z oczekiwaniami nacjonalliberałów, przywiązywanemi do nazwiska Bennigsena. W 64 roku swego życia staje on obecnie w roli podwładnego min. Herrfurtha. Każdej chwili może on być tedy z tej zawisłej posady usunięty, która też wcale nie powiększa jego znaczenia w parlamencie.

* Zabiegi Boulangera — pisze Cassagnac w *Autorité* – po przebyciu rozmaitych okresów, stanowią niewątpliwie jedno z najgroźniejszych przesileń dla republiki. Boulanżyzm nie jest żadną nauką, żadną zasadą, a zatem nie stanowi także żadnego stronnictwa. Ale on jest instynktową, nieomówioną koalicją wszelkich nadwerężonych interesów, wszelkiej nędzy, rozbitych złudzeń i obrzydzenia, które nagromadzili republikanie od kiedy znajdują się u steru. Chłopi nie mogą znieść ciężarów podatkowych, robotnicy muszą organizować zmowy, aby wymódz podwyższenie płacy, chrześcianom obrzydło prześladowanie ich duchownych, wyzuwanie ich dzieci z zasad moralnych tak dalece, że chcą im nawet Boga odebrać. Patrjoci przerażeni są odosobnieniem Francji. W głosach tych nie ma nic politycznego i dla tego są one przerażające.

* Boulanger, jak donoszą obecnie, udał się nie do Szwecji, ale do Prangins do ks. Napoleona.

* Obiega wieść, że następca tronu grecki zaślubi ks. Zofię, trzecią córkę zmarłego cesarza Fryderyka III. Król grecki opuścił dnia 28 b. m. Berlin z rana, udając się do Kopenhagi; następca tronu grecki i poselstwo greckie pożegnało go na dworcu.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 29. sierpnia. Przybycie arcyks. Karola Ludwika i arcyks. Marji Teresy na chrzciny nowonarodzonego księcia, jak niemniej zapowiedziany przyjazd arcyks. Albrechta na manewry, uważają tu za znak, że istnieje zamiar, aby w ten sposób ponowić i na zewnątrz uwidocznić zażyłość pomiędzy dworem wiedeńskim i berlińskim. *(W. Allg. Ztg.)*

Londyn 29. sierpnia. Otrzymane tu raporty stwierdzają, że marynarskie zarządzenia Włoch miały na celu, udaremnić ewentualny zamach francuski przeciw Tripolis. *(W. A. Ztg.)*

Petersburg 29. sierpnia. Według pogłoski, niewiadomo zkąd pochodzącej, odbędą się 6-dniowe manewry w Elizabetgradzie już teraz w obecności cara, który następnie w d. 6. września pojedzie do granicy austrjackiej po małżonkę i na Krym, Kaukaz uda się do Tyflisu gdzie stanie 12. września. — Z innych stron przebąkują znowu o zjeździe cara z ces. Franciszkiem Józefem w d. 12. września. *(W. A. Z.)*.

Petersburg 29. sierpnia. Caryca miała swemu szwagrowi ks. Cumberland zawieść radę Aleksandra III., aby ostatecznie zrezygnował z Hanoweru, natomiast zaś niechaj przyjmie fundusze Welfów i ofiarowywany mu podobno Brunświk. Tuż przed odjazdem ces. Wilhelma z Peterhofu miała carowa poruszyć kwestję welfijską i właśnie odpowiedź Wilhelma w tej mierze zrodziła powyższą radę cara. *(W. A. Z.)*.

Petersburg 30. sierpnia. Komitet ministrów upoważnił ministra finansów do zarządzenia skarbowej sprzedaży wódki i spirytusu z hurtowych składów, w tych miejscowościach Syberji, w których okaże się potrzeba zaopatrywania się w wódkę, albo przez zakup takowej u właścicieli gorzelni, albo też przez wyprodukowanie jej na wydzierżawionych lub wzniesionych przez skarb gorzelniach, następnie upoważnił tegoż ministra do ustanowienia ceny wódki skarbowej i do jej ogłoszenia. W cenie tej, powinna się zawierać wartość wódki i opłata akcyzowa z procentami. *(Aj. półn.)*.

Gmunden 31. sierpnia. Carowa wraca do Petersburga koło 10. września, poczem uda się z carem w podróż do południowej Rosji. Wyjazd jej z Petersburga był niespodzianką dla kół dworskich. *(G. L.)*.

Warszawa 31. sierpnia. Car przybędzie w połowie września do Królestwa na łowy. Carowi będzie towarzyszyć carowa. *(G. L)*.

Berlin 31. sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik i arcyksiężna Marja Teresa przybyli tu wczoraj, powitani na dworcu przez cesarza Wilhelma, który ucałował Najdost. Arcyksiężnej rękę, zaś Najdost. Arcyksięcia uściskał i ucałował kilkakrotnie. Po obiedzie u cesarza odwidzili Najdost. Arcyksięstwo mauzoleum w Charlottenburgu, gdzie zmówili modlitwy za dusze śp. zmarłych cesarzów niemieckich. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. sierpnia. Z polecenia dyrekcji kolei Karola Ludwika dementują tutejsze pisma wiadomość moją o toku rokowań z rządem w sprawie drugiego toru. Wiadomość moją utrzymuję w całości i dodaję, że osiągnięto już nawet porozumienie a dotyczący projekt przedłożony zostanie parlamentowi.

Wiedeń 31. sierpnia. Ministerstwo oświaty przygotowuje projekt do ustawy o wykupnie kościelnego prawa patronatu właścicieli ziemskich.

Buda Peszt 31. sierpnia. Redaktor *Rumuńskiego Przeglądu*, Stefan Albu w Aradzie został skazany na rok więzienia i 500 zł. grzywny, a to za artykuł urągający Węgrom.

Paryż 31. sierpnia. Pisma rządowe oświadczają, że Francja nic nie ma już do czynienia w sprawie massawskiej, która pozostaje jedynie kwestją Włoch i Tur...

Uwięziony w Nizzy Hohenburg utrzymuje, że chciał tylko próżny patron, znaleziony podczas manewrów, posłać do Niemiec jako pamiątkę, przekonano się jednak, że drogą tajemną wysyłał także korespondencje.

Berlin 31. sierpnia. Przybył tu wczoraj król szwedzki.

Starszy prezydent Hanoweru, Leipziger, został w tym samym charakterze przeniesiony do Prus Zachodnich.

Na miejsce Hasenclevera wybrany został do parlamentu, mimo ogromnej kontragitacji, Liebknecht, który otrzymał 27.000 głosów na 41.700 głosujących.

Bukareszt 31. sierpnia. Blizki przyjazd królowej Natalji do Bukaresztu ma na celu ułatwienie w znoszeniu się osób, pośredniczących w sprawie rozwodowej.

Sofja 31. sierpnia. Książę Ferdynand udaje się wkrótce na manewra do Filipopolu i Szumli.

Kraków 30. sierpnia. Dyrektor policji, Englisch, skutkiem nieszczęśliwego wypadku w powrocie z Obidowej do Zakopanego, stracił oko.

Berlin 31. sierpnia. Profesor prawa niemieckiego na wszechnicy tutejszej, członek izby panów, Jerzy Beseler zmarł.

Wiedeń 30. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 315·25, węg. renta złota 102·07½.

Wiedeń 31. sierpnia. Jutro przybędzie minister Ziemiałkowski do Wiednia.

Równocześnie z rozpoczęciem sesji Sejmu galicyjskiego przybędzie do Lwowa minister Ziemiałkowski razem z min. Dunajewskim.

Oficjalnie podróż ta będzie przedsięwziętą celem wybadania opinji co do projektu rządowego wykupna propinacji, celem jednak jest naturalnie staranie się o przeprowadzenie tego projektu, przy którym rząd obstaje nader energicznie.

Sesja obecna będzie tak krótką, że niewątpliwie prócz sprawy budżetowej i propinacyjnej, nic więcej na porządek dzienny nie przyjdzie. Nowa sesja ma być zwołaną później — czy jednak do tego przyjdzie — w to należy wątpić.

Rząd bowiem nosi się z myślą rozpisania wyborów do Sejmu na zimę a mianowicie na styczeń lub luty. W takim razie o nowej sesji w dzisiejszym składzie nie mogłoby być mowy.

Gmunden 31. sierpnia. Carowa z następcą tronu i W. ks. Ksenią odjeżdża ztąd jutro, przez Wiedeń przejeżdżać będzie w niedzielę. Ponieważ zaś cesarz odjeżdża w sobotę na manewry, nie będzie żadnego urzędowego pożegnania.

Rzym 31. sierpnia. Opinja publiczna niepokoi się w najwyższym stopniu gromadzeniem floty francuskiej obok Korsyki. Obawiają się powszechnie, że Francja gotuje się do wykonania stanowczego zamachu na Tripolis lub Tunis.

Obawy te powiększają się skutkiem nieokreślonych i tajemniczych ewolucyj włoskiej floty — która przerwała ćwiczenia mające trwać jeszcze prawie dwa tygodnie i udała się w kierunku brzegów afrykańskich.

Berlin 31. sierpnia. Syna cesarskiego trzymali do chrztu król szwedzki i królestwo sascy. Obecnym prócz rodziny był arcyksiążę Karol Ludwik z żoną. Po uczcie powrócili goście do Berlina, gdzie odbył się wieczór wspaniały capstrzyk.

Paryż 31. sierpnia. Ajencja Havasa donosi, że w sprawie zajścia w ambasadzie niemieckiej nie przyszło do wymiany not dyplomatycznych. Goblet miał w tej sprawie przedwczoraj *pourparler* z ambasadorem niemieckim podczas zwyczajnego dyplomatycznego u siebie przyjęcia.

Londyn 31. sierpnia. Konwencja w sprawie premij cukrowych została wczoraj podpisaną. Kilka państw, pomiędzy temi Austro-Węgry, poczyniły zastrzeżenia w kwestji wywozu.

Paryż 31. sierpnia. Nota Gobleta, jako odpowiedź na ostatnią notę Crispi'ego w kwestji kapitulacji w Massawie, obstaje przy zapatrywaniu, że zmiany w zwierzchnictwie krajów były zawsze zatwierdzane traktatami, i wyraża zdanie, że Włochy powinny były porozumieć się z Francją zamiast odwoływać się do Europy. Mocarstwa europejskie muszą przyznać, że Francja nie przekroczyła granic stanowiska, jakie zachowywać musi rząd, któremu zależy na względach w obec zaprzyjaźnionego narodu i na obronie swych praw i swej powagi.

Berno 31. sierpnia. Niemcy zażądały od rady związkowej usunięcia słupów granicznych w kantonie Soloturn, na których od strony zabranych prowincyj są herby Francji i zastąpienia tych słupów innymi i literą D.

Petersburg 31. sierpnia. Przeorem nowo kreowanego klasztoru w Abisynji kosztem pary carskiej, mianowany został zakonnik Paisi z góry Athos.

Londyn 31. sierpnia. Bułgarski minister Stoiłow, miał zapewniać, że bułgarski rząd jest dalekim od stawiania na porządku dziennym sprawy macedońskiej. Tylko partja rusofilska chciałaby przez narzucenie sprawy macedońskiej obecny rząd skompromitować.

Berlin 31. sierpnia. Z powodu nominacji Benigsena, utrzymuje się uporczywie pogłoska, że przyszło do starcia między kanclerzem a cesarzem.

Sofja 31. sierpnia. Ks. Koburg występuje w najnowszych czasach bardzo stanowczo, co tłumaczą w jego otoczeniu tem, że uznanie państw wkrótce nastąpi.

Sofja 31. sierpnia. Z powodu, że jeden z bryganów Sawow wzbraniał się początkowo podać miejsce schronienia swych kompanów, zarządzono dzisiejszej nocy silne patrole kawalerzyckie, które przeciągały do rana przez miasto i okolice. W nocy aresztowano dwóch Rosjan Ballaszczuka i Dubnickiego, którzy zaraz po swem przybyciu do Sofji udali się w odwidziny do bryganów. Rosjanie ci byli podoficerami przy artylerji, wówczas kiedy oficerowie rosyjscy opuszczali Bułgarję. Następnie wystąpili ze służby wojskowej i otworzyli restaurację w bliskości kasarni artylerzyckiej. Ow fiakier także Rosjanin, którym jeździł Sawow, został również aresztowanym.

Po przesłuchaniu, które całą noc trwało, założono Sawowi kajdany. Tenże podał w końcu, że jego kompani znajdną się w górach Bellowy. O celu swego przybycia do Sofji nie chce jednak żadnych wyjaśnień udzielić.

Rzym 31. sierpnia. Organ Watykanu *Le Moniteur de Rome* zapewnia, że porozumiano się już co do sposobu, który pozwoli cesarzowi Wilhelmowi odwidzić papieża, mianowicie uda się on do Watykanu z pałacu ambasady niemieckiej w ekwipażu ambasadora.

Rzym 31. sierpnia. Rząd postanowił bez zezwolenia parlamentu nie wysyłać dalszych wojsk do Massawy.

Rzym 31. sierpnia. *Moniteur de Rome* donosi, że cesarz Wilhelm po przybyciu do Rzymu uda się z pałacu ambasady niemieckiej do Watykanu powozem ambasadora.

Bukareszt 31. sierpnia. Królestwo rumuńscy powrócili wczoraj z Sinaia, witani przez ludność z zapałem.

Belgrad 31. sierpnia. Krążą pogłoski, jakoby królowa Natalja przesłała Milanowi nowy projekt ugody.

Kraków 31. sierpnia. Dziś po odbyciu rozprawy w sekcji karnej sądu pow. m. d. skazał sąd redakcję „Czasu" za niezamieszczenie znanych sprostowań p. Biechońskiego, dotyczących zgromadzenia wyborczego w Jaśle, na karę 100 złr. i ewentualne zawieszenie wydawnictwa w razie dalszego niezamieszczenia nadesłanego sprostowania.

Zarazem redaktor odpowiedzialny „Czasu" p. Kłobukowski skazany został na grzywnę 50 złr. za wyjazd z Krakowa bez zawiadomienia władzy, co się sprzeciwia ustawie prasowej.

Wiedeń 31. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·20, na wiosnę 9·03, żyto na wiosnę 6·75, owies na jesień 5·75, na wiosnę 6·70, nowa kukurudza 5·77.

NADESŁANE.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 31. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.	210 —	213 —
„ lwowsko-czerniowiecko jassk. po 200 zł. w. a.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 82	5 92
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperial	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 85	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 —	43 80
„ węgierskie banku kredytowego	307 —	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 50
„ Unionbanku	214 75	214 50
„ kolei Karola Ludwika	211 76	211 25
„ kolei północnej	247 25	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	113 60	113 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	256 —	255 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	225 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 —	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	141 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 75	115 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	195 75	196 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	239 25	237 80
Renta węgierska złota 4-proc.	102 50	101 97
Akcje Bankvereinu	97 50	97 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 22
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 31. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·40		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 31. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25—6·90	6·15—6·80	6·05—6·75	6·——6·70
Żyto	4·60—4·75	4·40—4·60	4·25—4·55	4·25—4·55
Jęczmień	4·——6·—	4·——5·80	3·65—4·60	4·20—5·05
Owies	4·50—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·25—11·70	10·—11·50	10·—11·50	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	22·—26·—	20·—25·—	20·—25·—	21·—25·—
Konicz. biała	32·—35·—	30·—34·—	30·—34·—	31·—35
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 70·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·25.

Usposobienie ożywione. Transakcje na prowincji dość liczne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

PAN DAMAZY

Komedja w 4ch aktach Józefa Blizińskiego.
Nagrodzona na konkursie krakowskim w 1877 roku.

OSOBY:

Pani Żegocina . . . . Cichocka
Pani Tykalska, jej siostra . . German
Seweryn . . . . . Żelazowski
Antoni . . . . . Wysocki
Damazy Żegota . . . . Wojdałowicz
Helena, jego córka . . . Kwiecińska
Bajdalski, rejent . . . Ruszkowski
Genio, jego syn . . . . Kwieciński
Mańka . . . . . Zelazowska
Jan, lokaj . . . . . Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi w domu p. Żegociny.

Jutro: „FEDORA", dramat w 4. aktach W. Sardou.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pp. Studenci znajdą wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę w pewnym szanownym domu. Wiadomość w administracji. Dozór męzki i na żądanie korepetycje prywatne w miejscu. 848

Nauczycielka Polka, posiadająca oprócz nauk szkolnych, dobrze język francuski i muzykę, znajdzie umieszczenie na prowincji do domu aptekarza Denkera w Leżajsku. 846

Poszukuje się **dzierżawy** bez propinacji za 500 złr. mniej więcej, tylko nie po żydach ani od żydów. Łaskawe oferty: J. T. K. p. r. Lwów. 847

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Młocarnię parową najnowszego systemu wypożyczam pod korzystnymi warunkami, upraszając o liczne zamówienia. Kostrzewski w Samborze. 843

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiedne, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla**, Lwów, Jagiellońska 2.

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Provinz-Agenten für den Vertrieb landwirthschaftlicher Maschinen werden gesucht. Bewerber vom Fache werden bevorzugt. Commissionslager oder Filialen werden nur gegen Caution errichtet. **Hermann**, Lemberg, Jagiellonengasse Nr. 18. 844

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Compagnon mit fl. 5000 Einlags-capital wird, sowohl zur Vergrösserung eines am hiesigen Platze seit einigen Monaten bestehenden Commissionsgeschäftes, welches einen nachweislichen Nutzen von fl. 300 bis 400 monatlich abwirft, als auch hauptsächlich zwecks Einführung neuer Artikel für feste Rechnung gesucht. Bewerber belieben Offerte unter Angabe der genauen Adresse des Alters, der gegenwärtigen u. früheren Beschäftigung unter **Chiffre F. 5000** postrestante beibringen. Anonyme Anfragen werden nicht beantwortet. 845

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania do najęcia po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, praczkarnia, osobny strych i piwnica. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 26, na I. piętrze. 842

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2512

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

Zieleniak „Tarczali"

po 80 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki), Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Frebianki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń**, Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. **Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.** 655

Lekarz-dentysta, A. Stein,

dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański; plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d.

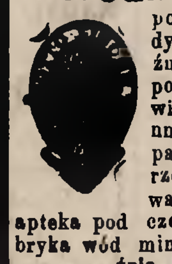
Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca 2524

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach 1/1 i 1/2 kilowych. 1/2 kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.



Woda chromowa

podług przepisu Dr. Güntza dyr. Kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lieche**, apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych **w Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.** Obecnie książki: „Używanie Wody chromowej" w Syfilis. Nowa metoda Dr. Güntza w Dreźnie" III. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda w Cieplicach** (Czechy). 770

OSTRZEŻENIE!!!

U wielu naszych p. t. p. konsumentów, którzy używali na próbę lamp naftowych a wkrótce znowu powrócili do oświetlenia gazowego, okazało się, że te prowizoryczne lampy częstokroć do rur gazowych były przymocowywane, przez co takowe zostały uszkodzone, a gaz znacznie uchodził.

Zwracamy uwagę naszych p. t. p. konsumentów we własnym ich interesie, że jakiekolwiekbądź roboty koło urządzeń gazowych, mogą na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 9. maja 1875, tylko przez koncesjonowanych instalatorów być wykonane, a przeciwdziałający winni skutki takiego uszkodzenia koło urządzenia gazowego a to przez powstać mogącą eksplozję itp. sami ponosić. 2686

Lwów dnia 29. sierpnia 1888 r.

Zarząd Zakładu gazowego.

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

posiada na składzie

wszystkie

książki i podręczniki szkolne

a polecając się P. T. Publiczności łaskawej pamięci prosi by jak dawniej tak i teraz raczyła ją swemi względami darzyć. 2674

Zupełnie słodkie

WINOGRONA

Chasseles-węgierskie

po 80 centów kilo

poleca handel 2512 d

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Feslawskie kuracyjne WINOGRONA

rozpoczną się około 10. Września.

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2503

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że moją pracownię

Budowlano-Blacharską

i specjalne urządzenia Waterclosetów

wraz ze sklepem

przeniosłem z ulicy Hetmańskiej **na ul. Teatralną** (gmach Teatru), gdzie od dziś dnia wszelkie zamówienia przyjmuję.

Lwów, 15. sierpnia 1888.

Adam Bratkowski.

(Centr. Bióro Ogłoszeń). 2643

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ***ul. Trybunalskiej*** we ***Lwowie.***

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska liczba 7

rozpoczną się zapisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek dnia 29. sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi dnia 5. września. Oprócz zwyczajnych ośmiu klas urządzony będzie w tym roku **dopełniający kurs jednoroczny** dla takich uczennic, które już ukończyły nauki w Zakładach 8mio klasowych. Jak w latach poprzedzających tak i w tym roku będą miały pensjonarki rodowite cudzoziemki dla konwersacji w języku francuskim i niemieckim. 2676

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 d

własnego wyrobu

Wodę anaterynową do ust

jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bolu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.

Cena flakona 40 centów.

Proszek do zębów miętowy i salicylowy

w pudełkach po 25 i 35 ct.

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

Marji Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12

rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września.

Program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu żeńskich szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków. Nadto istnieć będzie dziewiąta klasa nauki dopełniającej.

Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczennic rozpoczynają się dnia 28. sierpnia od godziny 11. rano do 5. po południu. 2673

L. 1.524. 2688

KONKURS.

Wydział powiatowy Bialski w skutek na dniu dzisiejszym zapadłej uchwały rozpisuje konkurs na posadę Inżyniera powiatowego z roczną płacą 700 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. w. a. Prócz tego Inżynier ten pobierać będzie dyety i koszta podróży za czynności w zakres obowiązkowej służby nie wchodzące, każdym razem po złożeniu partykularza przez Wydział powiatowy osobną uchwałą przyznane.

Kandydaci powinni mieć wiadomość ustaw i rozporządzeń krajowych w zakres techniczny wchodzące, nadto posiadać teoretyczne i praktyczne wykształcenie fachowe.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść pisemne podania zaopatrzone w świadectwa teoretycznego i praktycznego wykształcenia fachowego, w metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwo z ostatniej posady jakąby przedtem posiadali, lub obecnie posiadać mogli do Wydziału powiatowego, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30. września 1888.

Z Wydziału Rady powiatowej

Biała, dnia 21. lipca 1888.

Prezes

Klucki.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Przyjmuje też Akcje kolei Rudolfa do zamiany na 4⅕% Zapisy Kolejowe Długu Państwa.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamilli Poh

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/89 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3, II. piętro.

Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września 1888.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O: O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie. »

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulice Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem**

w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem**

w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem**

co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.**

4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem**

raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** „Nr. 1097." 2507

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2514

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

Tylko ulica Seniesiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.

„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „

„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze

„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.



Maszyna do prania 45 złr.
Wyciskacz . . . . . . 15 złr.
Razem 60 złr.



VELOCYPEDY
od 13 złr. do 18 złr.



Singera nożne wiedeńskie od 36 do 42 złr.

Singera nożne zagraniczne 60 złr.

Singera ręczne od 36 do 48 złr.

ZAKŁAD

ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla sierót i ubogich 2685

w Drohowyżu

poświadcza, że maszyna do prania „Patent Oryginał Iwanicki", z fabryki pana Iwanickiego, mechanika we Lwowie, była w Zakładzie przez 8 dni w użyciu na próbę — w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9. rano do godziny 6. wieczór, nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia, 340 (słownie trzysta czterdzieści) sztuk mięszanej bielizny zakładowej. Przy ściśłem obliczeniu okazuje się 300% oszczędności; co z przyjemnością poświadczamy.

Drohowyże, dnia 4. lipca 1888 r.

Brzozowski, m. p. dyrektor Zakładu. ***Ronka,*** m. p. naczelnik warsztatów. ***Stroński,*** m. p. rachmistrz Zakładu. ***H. Skarbek,*** m. p. kurator fundacji. ***Eug. Osadziński,*** m. p. kasjer Zakładu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.